

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Nr. 11. | Warszawa, 20 sierpnia (1 września) 1899 r. | Rok I.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

ZŁE WIEŚCI.

Polowanie na kuropatwy już się rozpoczęło. Padły pierwsze strzały, ożywiło się pole; po rżyskach i skoszonych łąkach rozsypała się liczna myśliwska drużyna z pieskami, szukając kuropatw, z któremi spotkanie dostarcza myśliwemu zawsze nader miłych wrażeń.

Niestety, w bieżącym roku spotkanie to nie raduje oka myśliwego.

Kuropatwy przezimowały dobrze; łagodna bezśnieżna zima pozwalała cieszyć się nadzieją pomyślnego lęgu. Mnóstwo kuropatw poszło w pary, z wiosną kury zasiadały na gniazdach w najpomyślniejszych atmosferycznych warunkach i zdawało się, że wobec tej masy kuropatw, jaka prawie wszędzie pozostała na zimę, będziemy mieli w tym sezonie myśliwskie Eldorado.



Miły widok.

Tym czasem stało się inaczej. Ze wszystkich stron nadchodzą hiobowe wieści o tegorocznym stanie kuropatw. Tam gdzie w roku zeszłym spotykało się 10-15 stad, w roku bieżącym można znaleść zaledwie jedno lub dwa. Ładne stado wyrównanych już kuropatw rzadko się spotyka, natomiast częściej widzi się stadko, złożone z 5—6 sztuk jałowych starek. Starka z jedną lub dwiema młódkami, widłówkami, wcale nie należy do rzadkości, a na starkę, wodzącą jeszcze zielonki, bardzo łatwo natrafić.

Gdzie szukać przyczyny takiego stanu rzeczy? Niewątpliwie, wiosenne długotrwałe deszcze, wylewy rzek, rzeczułek i wogóle wezbrane wody, zmieniające lada strumyczek, a nieraz rów nawet w rwący potok, poczyniły spustoszenia w naszym zwierzostanie. Przytem kilka dni ulewnych deszczów w m. czerwcu, a więc w czasie lężenia kuropatw, dokonało dzieła zniszczenia i postawiło nas niemal wobec klęski. Wody, pochodzące z owych deszczów, zalały gniazda pełne jaj już na wylężeniu, lub też zatopiły wyklute pisklęta. W polu znajdywano całe gniazda nieżywych piskląt, które w czasie ulewy matka troskliwie otulała skrzydłami, gdy jednak woda popłynęła całem polem, starka sfrunęła, a maleństwa znalazły śmierć na miejscu. Tu i owdzie ocalało jedno lub drugie pisklę i ztąd to pochodzą owe stadka, złożone ze starki i jednej lub dwóch młódek. W krzakach, pod lasem, gdzieś tam na piaszczystym wzgórku, niektóre stada wychowały się dobrze i te już dziś wyglądają okazale, ale osierocone wczesną wiosną starki, gdy powtórnie zasiadły na jajach, dopiero w ostatnich dniach doczekały się potomstwa, z którego pożytek myśliwy mieć może nie prędzej jak w późnej jesieni.

Niepomyślne wiadomości nasze obejmują okolice Warszawy, gub. warszawską, siedlecką, radomską, a po części i kaliską. Wdzięczni bylibyśmy bardzo naszym

czytelnikom, gdyby zechcieli nas poinformować o stanie zwierzyny, a zwłaszcza kuropatw w swojej okolicy. Niewątpliwie na gruntach wyższych i lżejszych nie jest tak źle, jak na gruntach ciężkich lub w miejscowościach niżej położonych. Dokładne wiadomości, zebrane ze wszystkich stron kraju, dałyby nam możność zorjentowania się w rozmiarach klęski i dokładnego poinformowania czytelników o istotnym stanie rzeczy. Tymczasem dajemy im tych parę wiadomości, jakie się dotąd zobrać udało, nadmieniając, że w dużych gospodarstwach łowieckich, jak w Willanowie, Otwocku, Bolimowie i t. p. już dziś myślą o zamknięciu polowania na kuropatwy, w celu zapobieżenia cofnięciu się na długie lata w zwierzostanie, do czego niewątpliwie doprowadziłoby wybijanie jałowych starek, które stały się jałowemi niewątpliwie z przyczyn od nich niezależnych.

Chwalebna roztropność znanych hodowców-myśliwych niechaj będzie dobrym przykładem dla ogółu naszych myśliwych, którym czujemy się w obowiązku zalecić jaknajwiększą oględność w polowaniu na kuropatwy w roku bieżącym.

J. Zarembski.

O SOKOLNICTWIE.

(Dalszy ciąg).

Sam system układania sokołów dzielił się na: *ukrócenie*, czyli oswojenie sokoła; *uwabienie*, to jest naukę przychodzenia na głos pana (to co dziś nazywamy w tresurze psów „apelem"); *unoszenie*, to jest przyzwyczajenie ptaka do berła i rękawicy; wreszcie *jazda w pole*, czyli praktyczna tresura na samem polowaniu, gdy trzy pierwsze nauki możnaby nazwać tresurą pokojową.

Ukrócenie gniazdosząt i gniazdowników nie przedstawia wielkiej trudności. Należy ptaka umieścić na berle w przestronnej suchej izbie; gdyby zaś z berła zlatywał, sadzać go póty, póki spokojnie siedzieć nie będzie. Gdyby ptak okazywał się nieukróconym, zakapturzyć go i pół dnia przegłodzić. Tutaj należy być bardzo ostrożnym, gdyż zbytniem przegłodzeniem młodego ptaka można go sobie zepsuć kompletnie. Gdy się do berła przyzwyczai, podnosić mu kawałki mięsa, najlepiej z drobnych ptaszków i starać się, aby je z ręki brał. Gdyby czas dłuższy tego nie czynił, pozostawić mu mięso, niech je sobie sam weźmie. Następnie w jakiś czas podnieść mu znowu kawałek mięsa, pogwizdując ciągle jednakowym głosem, aby do tego wabienia przywykł. Manewr taki powtarzać kilkanaście razy na dzień, aż póki sokół z ręki brać nie będzie. Po kilku dniach sokół tak się do świstania przyzwyczai, że na głos ten będzie się odwracał, a nawet radośnie skrzydłami poruszał. Kiedy kwili, co zwykle czyni z głodu, brać go na rękę, lecz zawsze ostrożnie, aby go sobie nie zrazić.

Gdy się wreszcie ptak do ręki przyzwyczai, nosić go tak po kilka godzin dziennie, zawsze na ręku karmiąc i po imieniu nazywając. Wracać jednak winien do ciemnej izby, gdyż wtedy pojawienie się pana sprawia mu radość, bo ten go na światło wynosi. Nosząc go na ręku, głaskać po plecach i drapać po piersiach, gdyż te karesy bardzo go do pana przywiązują.

Skoro się sokół do noszenia na ręku i do świstania dobrze przyzwyczai, wynieść go można na dwór, lecz zakapturzonego i przedtem dobrze nakarmionego. Nosić go dziennie po parę godzin na powietrzu, a po kilku dniach można mu już kaptur zdjąć i tak na powietrze wynieść. Sokół, uczuwszy się na swobodzie, z radością w górę wylatuje, lecz gdy świstanie usłyszy wrócić powinien na berło lub na rękę. Musi być zawsze dobrze nakarmiony przed taką próbą, aby nie pogonił z głodu za jakim ptakiem. Dobrze mu jest wtedy pęta na nogi zakładać i do nich krótką pęcę przywiązać, gdyż to mu przypomina jego obowiązki i od niepotrzebnych wycieczek powstrzymuje. Nosić go wtedy trzeba między ludzi i psy, aby do ich widoku przywykał; zrazu zakapturzonego, a gdy do hałasu przywyknie, można go i bez czapki obnosić. Wkrótce oswoi się zupełnie z wrzawą ludzi i psów, a wtedy można go na pierwszę próbę polowania wystawić.

W tym celu wystawia się berło na dwór i tu podrzuciwszy sokoła, wskazać mu na nie. Jeżeli podrzucony siada na berło, można uważać tresurę domową za skończoną. Wówczas drażni się go żywym ptakiem, którego sokół z ręki stara się wyrwać. Wtedy puszcza mu się ptaka uwiązanego na nitce, a gdy go weźmie, wabić go świstaniem, aby za zdobyczą na rękę wrócił. Skoro to czyni, można go puszczać na kury, gołębie — wskazując mu je i podrzuceniem dając znać, kiedy atak przypuścić powinien. Dać mu głowę, łapki i skrzydełka ze złowionego ptaka, jak się ogarom odprawę daje. Dobrze jest przy tej nauce mieć wyżła przy sobie, aby sokół do jego widoku przywykał.

Zwykle układano sokoły na jeden rodzaj zwierzyny. Były sokoły zaprawiane na kaczki, inne na kuropatwy, inne na ptactwo błotne lub zające. Taki sokół, który brał kaczki, nie uganiał się już za inną zwierzyną, lecz natomiast doskonalił się w łowieniu właściwego sobie rodzaju zwierzyny.

ŁOWY DWORSKIE.

— Książęta i królowie bawią się niekiedy; nie zawsze siedzą na tronie, bo zanudziliby się na śmierć.

Tak się wyraża Pascal.

Zaiste, przypatrując się rozlicznym troskom, wypełniającym życie panujących, pojmujemy łatwo słuszność tej refleksyi.

Każdego ranka dzienniki całego świata donoszą o czynach i ruchach mocarzy świata. Wiemy, których ambasadorów przyjmują, jakie przeglądy wojsk odbywają, w których godzinach składają wizyty. Widzimy ich obecnych przy zakładaniu kamienia węgielnego, przy odsłonięciu pomników, wygłaszających mowy naprzód ułożone. Każdy pamięta o przedstawieniach galowych, balach urzędowych i wielkich bankietach, które wydają. Przewodzą na radach ministrów, gdzie rozstrzygają się losy narodów, gdzie zapadają uchwały w sprawach, które przyspieszają, bądź opóźniają pochód cywilizacyi.

Stare przysłowie mówi: „łowy to zabawa królewska" (*la chasse, plaisir de Roi*). Niemal wszyscy panujący we Francyi byli wielkimi myśliwymi: Karol Wielki, Franciszek I, Henryk II, Henryk IV, Ludwik XIII, XIV i XV, Karol X, Napoleon I i III. Z królów polskich każdy niemal był tęgim myśliwym, boć łowy należały zawsze do najulubieńszych rozrywek Sarmatów.

Przypatrzmy się, jak polowali i polują niektórzy współcześni panujący.

FELIKS FAURE.—ŁOWY OFICYALNE W RAMBOUILLET.

Prezydent Rzplitej francuskiej Faure chętniej zajmował się łowami, aniżeli polityką. Jak każdy prawdziwy myśliwy, Faure był najszczęśliwszym w samotności, z fajką w ustach, w towarzystwie psa.

Ale okazya taka nadarzała się rzadko, ponieważ zbyt wielką jest liczba przyjaciół i osobistości urzędowych, dla których zaproszenie do Rambouillet jest szczęśliwym wypadkiem, który Faure starał się łaskawie ponawiać. Zaproszeni goście prezydenta, ubrani w kostyumy myśliwskie, przybywali z Paryża na dworzec kolejowy w Rambouillet, gdzie oczekiwały na nich powozy, breki i przewoziły ich w kilka minut do zamku. Po śniadaniu, które trwało krótko, ponieważ dnie w jesieni nie są zbyt długie, wyruszali wszyscy na wozach do lasu. Przybywszy na miejsce łowów, rozstawiali się strzelcy według wskazówek komendanta de

Do nauki w polu trzeba brać dobrego wyżła, aby ten wystawiał zwierzynę. Sokoła z początku puszczać należy tylko na te ptaki, które się blizko porwały. Nigdy go zbytnio nie męczyć, a gdy odmówi, nie forsować go, lecz lepiej do domu dnia tego odnieść. Starać się go puszczać na takie ptaki, które z pewnością wziąć może, bo wypuszczony w niewłaściwą porę i chybiwszy swą zdobycz, łatwo zrazić się może, a wtedy praca na marne pójdzie.

W braku dobrego wyżła brać można pierwszego lepszego kundysa z dobrym wiatrem, choćby ten nawet ptaki płoszył; lecz wtedy uważać należy, gdzie zwierzyna zapadnie, podjechać tam i koniem lub pieszo wypłoszyć. Do polowania z siecią używać można tylko psy z doskonałą stójką; najlepsze są angielskie.

Pilnować należy, aby sokół nigdy z polowania głodnym nie wracał, gdy więc mało zwierzyny ułowi, dawać mu kawałki mięsa, które w zapasie mieć powinniśmy. Unikać trzeba polowania w dnie bardzo gorące, podczas wiatru, deszczu i gęstej mgły. Zawsze w początku nauki puszczać na mniejsze ptactwo, jak przepiórki lub kuropatwy i stopniowo przechodzić do większych, gdyż często młody sokół boi się atakować większych sztuk i łatwo zrazić się może.

Daleko krnąbrniejszy charakter posiadają dziwoki i rabce, jako ptaki już prawie kompletnie sformowane; lecz za to w polu szybciej z nich będziemy mieli pociechę. Aby je ukrócić, trzymać należy zakapturzone i przez czas jakiś nie dawać im spać. W ciągu dnia sokolnik częstem poruszaniem berła powinien mu sen przerywać, a nocą, zdjąwszy kapturek, świecą w oczy świecić. Przegłodzić go pierwsze dwa lub trzy dni, a wtedy podać mu kawałek niewielki mięsa i tak postępować, aż póki nie nauczy się brać pokarmu z ręki. Gdyby w początkach tłukł się bardzo po izbie, można mu lotki związać. Powoli przyzwyczajać go do ręki, pogwizdując i mówiąc doń po imieniu, jak to widzieliśmy przy układaniu gniazdowników lub gałęźników. Gdy jest w izbie należycie unoszony, brać go na dwór między ludzi i psy, zawsze jednak zakapturzonego, póki należycie do ich hałasu nie przywyknie. Dalszy ciąg tresury w polu nie różni się już niczem od układania gniazdowników. I tu powinniśmy zrazu zaprawiać dziwoka lub rabca na mniejszych ptakach i stopniowo do większych przyzwyczajać. Nigdy go nie zmuszać i nie drażnić; niechaj bierze to, na co ma ochotę.

Najtrudniejsze jest ułożenie starego ptaka, ukróca się go zaś w sposób następujący. Zakapturzywszy i skrzydła związawszy, aby się bić nie mógł, sadza go się na obręczy, którą kołysać należy przez dzień i noc, przynajmniej przez trzy doby. Poczem odkapturzywszy spróbować mu dać kawałek mięsa. Jeśliby brać nie chciał, znów mu czapkę założyć i kołysać w dalszym ciągu, aż póki nie chwyci mięsa z ręki. Gdyby po ośmiu najwyżej dobach ptak pozostał na tyle dzikim, że nie brałby pokarmu z ręki, takiego lepiej udusić, gdyż z niego nic już nie będzie. Jest to tak zwany *dziczek* (*faucon hagard*).

Skoro stary sokół przyzwyczai się brać mięso z ręki, wówczas należy go układać sposobem powyżej opisanym, biorąc na rękę, głaszcząc i poświstując. Należycie w izbie unoszony, branym być może na podwórze, a następnie w pole. W każdym razie unoszenie i uwabienie starego ptaka trwa zwykle kilka tygodni, gdyż jego wrodzona krnąbrność często w nim się buntuje, a należy być pewnym swego elewa, zanim go się w pole na zwierzynę weźmie.

(D. c. n.)

Jan Sztolcman.

Polowanie na kuropatwy.

Pogawędka starego myśliwego.

(Dokończenie).

Po tej przydługiej dygresyi wracajmy do kuropatw, które główny przedmiot dzisiejszej gawędy stanowić mają, choć pies stanowi tak ważną część polowania tego, że mówienie o nim dygresyą nazwać nie można.

Zbarczoną kuropatwą nazywamy taką, której śrót złamał skrzydło,—gdy postrzał trafi w górną część kupra, kura opuszcza obie nogi, a po niejakim czasie wzbija się w górę i spada nieżywa na ziemię,—trafiona w brzuch pod kuprem, wyciąga także nogi, lecz je wciąga zaraz napowrót, leci za stadem, zapada, a nawet zrywa się czasem powtórnie, lecz zazwyczaj bierze ją pies bez trudu. Słabo w głowę trafiona kura pada na ziemię, lecz natychmiast się zrywa do lotu i uchodzi,—śmiertelnie w głowę ugodzona spada, podrzuca się kilka razy w górę od ziemi, poczem kończy. W głowę trafiona dość mocno na daleką odległość, bywa kilka minut odurzona, lecz przychodzi do siebie i zdrowa odlatuje. Mnie samemu zdarzyło się, że przytroczona kuropatwa wisiała dłuższy czas, a przyszedłszy do siebie, zaczęła gwałtownie się rzucać tak długo, aż ją dobiłem „lege artis," wsadzając strzałkę ze skrzydła w głowę przy samym karku. Potrzebując kuropatw dla rekonwale-

---

Lagarenne. Mimo że etykieta jest na łowach wykluczoną, prezydent, będący w centrum, umieszczał w pobliżu po prawej i lewej stronie osobistości najwybitniejsze.

W ogólności brało udział w polowaniu ośmiu, najwięcej dziesięciu myśliwych: deputowanych, senatorów, generałów, wyższych urzędników lub dyplomatów—między innymi minister spraw zewnętrznych Hanotaux, członek akademii p. Mésiéres, generałowie Billot i Boisdeffre.

Łowy pod kierunkiem komendanta de Lagarenne rozpoczynały się marszem w jednej linii; za Faurem dążył strzelec, niosący drugą strzelbę; tak samo każdemu gościowi towarzyszył strzelec, spełniający funkcyę podobną.

Na łowach w Rambouillet nie zmarnowano bodaj nigdy ani grama ołowiu, nigdy nie zaszedł najmniejszy wypadek! Zawdzięczać to należy nie tylko dobrym dyspozycyom komendanta de Lagarenne, lecz i tej okoliczności, że prezydent nie lubił nigdy strzelb „lekkich"*) i dawał dobry przykład rozwagi. Jego zimna krew zdumiewała przyjaciół, prócz może marszałka.

*) Francuzi nazywają „fusil leger" nieostrożnego myśliwego.

Słynny wojak rozgrzewał swą strzelbę, jego śróty świstały około uszu towarzyszów, a do tych, na których melodya ta wywierała wrażenie, mawiał książę Magenty:

— Gdybyście byli pod Solferino, słyszelibyście inną muzykę!

Strzelba prezydenta była wyrobu francuskiego. Faure wystrzeliwał rocznie 1,500—2,000 ładunków, nabijanych prochem *S* i śrótem № 5 lub 6. Amunicyę wyrabiano dla niego osobno, rano przed polowaniem, zastosowując ją do pogody; gdy powietrze było wilgotne i brzydkie wsypywano większe miarki prochu. Liczba nabojów, wystrzelanych przez prezydenta w ciągu polowania, była rozmaitą. Najwięcej strzałów dał w ciągu dni (w październiku 1895), gdy przyjmował w Rambouillet króla portugalskiego, który przywiózł dla siebie 3,000 naboi. Król i Faure współzawodniczyli z sobą, a turniej ten zakończył się zwycięztwem króla, który o godzinie piątej naliczył 750 sztuk ubitej zwierzyny, a mianowicie 13 sarn i 635 bażantów.

Tak polował Faure w Rambouillet, Marly lub Saint-Germain, chętnie także przyjmował zaproszenia na polowania do przyjaciół: do M. Rispola w okolicach Hawru, do hr. Greffuhle w Bois-Boudran i do hr. Potockiego w Croix-St.-Jacques.

scentki w domu, strzelałem na „chybił, trafił" w późnej jesieni na bajeczne odległości. Razu pewnego spadła kuropatwa, pies lekko aportujący niósł ją w pysku, lecz chcąc sobie poprawić, położył na ziemi; poleciała zdrowiuteńka, a że to się stało dwa lata temu, może jeszcze żyje. Widocznie uderzyła ją śrocina w głowę i odurzyła. Nie jest to żadna historyjka myśliwska w starym stylu, bo łgarstwo tego rodzaju już wyszło z mody i chyba w kordegardach jeszcze uchodzi. Ze złamaną nogą niżej kolanka żyje kuropatwa, wygoi się i młode nawet wychowuje, trafiona powyżej kolanka w udo, gdy zapadnie, już się więcej nie podnosi,—pies ją weźmie z łatwością. Wiadomości te myśliwemu potrzebne, bo lepiej jest i więcej mu przystoi, szukając, nie zabić w czasie straconym pięciu sztuk, niżeli zmarnować jedną postrzeloną, dla tego też nie należy zaraz po strzale patrzeć za temi, co z dymem spadły, lecz za odlatującemi, bo nie rzadko znajdzie się między niemi postrzelona.

Wspomniałem powyżej, że spotkawszy stado należy urwać z niego, co się tylko da, zanim do drugiego przejdziemy. Nie zgadza się to z radami niektórych pisarzy o myślistwie, aby każdej starce zostawić troje albo czworo młodych dla przychówku; sądzę, że rada ta nie polega na doświadczeniu. W czasie śniegu i mrozów tylko liczne stado jest wstanie dogrzebać się ziemi, ogrzać się wzajemnie, obronić przeciw napastującym wronom i srokom,—nieliczne stado w ostrą zimę zmarnować się musi koniecznie. Dla tego należy w odpowiedniem miejscu,—w blizkości budynków dworskich, jak najdalej od chałup chłopskich i sideł, o ile możności nie w blizkości granic,—zostawić kilka stad nietkniętych, nie polując w tej stronie; postawić tam zawczasu sztuczne krzaki z tarniny, sypać pod nie poślady, a pewni być możemy, o ile na to warunki klimatyczne pozwolą, licznych stad w roku następnym.

W drugiej połowie września, kuropatwy od niejakiego czasu bywają tak harde, że trudno je podejść na strzał, a w całej Europie skarżą się myśliwi, o ile pisma łowieckie są ich wyrazem, że co rok stają się nieprzystępniejszemi. Znaleźli się zwolennicy teoryi, że rozum ludzki od zwierzęcego nie jakościowo, lecz ilościowo tylko się różni, i jako dowód inteligencyi zwierząt i ptaków podawali fakt wzrastającej ostrożności kuropatw w miarę doskonalenia broni palnej. Ja tego, niedającego się zaprzeczyć objawu szukam w dziedziczności. Mniej ostrożne i płochliwe zostają wybite; ostrożniejsze z natury większą mają szansę ocalenia, i przelania tej cechy na swe potomstwo. Przed laty trzydziestu byłem proszony w sąsiedztwo do niemyśliwego przyjaciela, aby zabić kilka sztuk kuropatw dla słabej jego córki. Było to w końcu sierpnia, — okolica leśna, kuropatw mało. Spotkałem po długiem szukaniu stadko, z 11 sztuk złożone, w kawałku łubinu chłopskiego. Zerwały się o jakie 40 kroków, na skręcie z poza krzaku jałowcowego wyskoczył nagle kundel, którego się kury zlękły i zbiły w gęstą kupę; w tej chwili padł mój strzał i spadło ich 7 sztuk, a między niemi obie starki. Pozostałe 4 młódki, jeszcze nie farbówki, zapadły w łubinie chłopskim. Pierwszy raz strzelane, pozbawiono starek, uważałem je za łatwą zdobycz, tymczasem uganiałem się za niemi przez dwie godziny, po poletkach łubinu i w pieńkach po wyciętym lesie; rwały się za każdym razem nie bliżej jak na sześćdziesiąt kroków lub dalej, i—ani jednej z nich nie dostałem. Czy te cztery mądrale, jeżeli przeżyły zimę, nie przelały swej ostrożności na swoje potomstwo, czy nie mogły z nich powstać całe rody ostrożnych?

Nie należę do tych, którzy w dobrej wierze twierdzą, że za ich młodych lat słowiki ładniej śpiewały, słońce jaśniej świeciło, „laudatores temporis acti," owszem uznaję, że obecnie dużo się na lepsze zmieniło, lecz że kuropatwy teraz daleko mniej dotrzymują, niż dawniej, to fakt niezaprzeczony; zresztą, zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska kuropatw, jest to zmiana na lepsze, bo zmądrzały i lepiej się bronić umieją.

Sposób na sposób, kto szuka to znajdzie, lecz trzeba mieć kilku chłopców do dyspozycyi, porozstawiać ich na wzgórkach, aby widzieli, gdzie zapadają i tak długo ganiać, póki się nie rozbiją zmęczone, a wtedy podchodzić się dadzą na strzał. Gdzie położenie górzyste, zawsze za górą zapadają niewidziane, najgorzej jednak, gdzie las blisko, bo tam im już jest trudno co zrobić w gąszczach. Lecz i na takie leśne wilki jest sposób. Trzeba się wybrać na takie stado o wschodzie słońca, po pierwszym strzale idą do lasu, lecz głodne, wychodzą z niego po kwandransie najdalej pieszo na żer w pole. Upatrzywszy je wychodzące, atakować trzeba, a uda się nieraz rozbić je w polu i dobrą im dać naukę. Nie próbowałem puszczać na sznurku jastrzębia, lecz sądzę że zwyczajny balonik czerwony dziecinny z papierowemi skrzydłami puszczony w górę wtedy, gdy pies się ściąga do stada, dobre oddałby usługi. Skoro na nieżywego, wypchanego puhacza uderzają tak bystre ptaki, jak jastrzębie i wrony, dla czegożby kuropatwy nie miały się bać tego malowanego jastrzębia, bo że dotrzymują i rwą się z pod nóg, gdy spostrzegą w powietrzu bujającego, żywego, to rzecz wiadoma, a w jednem z pism niemieckich sportowych czytałem autentyczny fakt następujący. Nadleśny książęcy, w jednem z mikroskopijnych państewek w południowych Niemczech. odebrał rozkaz ze Dworu, aby na 10 grud, dostawił ośm kuropatw. Cały tydzień się biedak męczył. całą służbę leśną poruszył—śniegu nie było, mróz, gruda, kuropatwy rwały się na kilkaset kroków, już się mia-

KSIĄŻĘ WALII I JEGO ŁOWY W SANDRINGHAM.

Mniej zapalonym myśliwym, ale znakomitym strzelcem, jest książę Walii. Poluje najchętniej na kuropatwy, przepiórki i bażanty, a podczas swoich licznych podróży poznał i polubił najgwałtowniejsze emocye łowów egzotycznych.

Podczas pobytu swego w Indyach ubił mnóstwo tygrysów i zadziwiał towarzyszów swą zimną krwią i celnością strzałów w momentach krytycznych.

W posiadłości swej w Sandringham, której nie omieszkał powiększyć odpowiednio do upodobań swoich, umiał angielski następca tronu stworzyć polowanie niezrównane i zawsze zasobne, mimo spustoszeń, czynionych każdego sezonu. Od 1870 do 1880 r. ubijano tam rok rocznie od 6,831 do 8,640 sztuk; od r. 1880 cyfra ubitej zwierzyny waha sie między 10,000 a 10,631 sztuk, w tem 7,252 bażantów. To było *maximum*.

Wielkie polowania odbywają się conajwyżej w 10 strzelb. Na łowy do Sandringham zaprasza książę Walii kilku Francuzów, naprzykład generała Gallifeta, hr. Hellez-Claparede i markiza Lau; na uczczenie dojścia do pełnoletności księcia Clarence zaproszono na łowy książąt: Edymburga, Cambridge, Alberta - Wiktora Walii i Jerzego Walii, Edwarda sasko-wejmarskiego, hr. Gleichen i markiza de Lorne.

W trzy dni ubito wtedy 5,895 sztuk zwierzyny, w tem 2,567 bażantów.

Zwierzynę ubitą rozdaje książę przyjaciołom, sąsiadom i—ubogim.

W pobliżu Balmoral, wspaniałej letniej rezydency królowej, posiada książę inną posiadłość Ecosse.

Rok rocznie, w połowie sierpnia, przebywa kilka dni w pawilonie New Mar Lodge i poluje.

Książę Walii nie lubi polować pieszo, wyjeżdża więc na łowy na szkockim kucyku „shooting ponies," przyzwyczajonym do huku wystrzału i prowadzonym przez strzelca.

Zresztą, wbrew upodobaniu Anglików w koniach, książę nie jest bynajmniej pasyonowanym jeźdźcem.

Dowódzcami łowów królowej angielskiej byli w ostatnich latach dwaj członkowie najwyższej arystokracyi: lord Ribblesdale i hr. de Coventry.

(D. n.)

ło słońce ku zachodowi, gdy wyżły zaczęły markować kuropatwy, a mały kobuz zaczął nad niemi krążyć. Kury dotrzymały, a służba leśna w kilka minut zdobyła potrzebne ośm sztuk, otoczywszy kury, przestraszono jastrzębiem, wokoło. Ludzie bogaci, właściciele rozległych włości oszczędzają teraz kuropatwy na kilku folwarkach przez całą jesień, aby w początkach zimy polować na nie z naganką. Baron Hirsch, zapraszając do swoich dóbr na Węgrzech arystokracyę angielską i francuską, a przedewszystkiem ks. Walii, kazał nazwozić extra w tym celu hodowane kuropatwy z Francyi tysiącami; zabijano też przed naganką po kilka tysięcy sztuk dziennie. Strzał do przelatującej lotem błyskawicy, wyrosłej i silnej, w końcu listopada kuropatwy nie jest łatwym, owszem trzeba olbrzymiej wprawy, aby 30 procent strzałów trafiło, lecz mojem zdaniem jest to tylko strzelanie, a nie polowanie. Chodzić, szukać, domyślać się, zabiegać, walcząc chytrością i przebiegłością za zwierzyną, zachować krew zimną w chwili stanowczej strzału pomimo zmęczenia, zdenerwowania oczekiwaniem i nieraz omyloną nadzieją, to stanowi prawdziwy pieprzyk w myślistwie. Zręcznie strzelać na stanowisku, do setkami przelatujących ptaków, to stanowi dobrego strzelca, lecz do miana prawdziwego myśliwego taki jeszcze nie może rościć prawa. Myśliwy bez psa, to jeździec w butach z ostrogami, lecz bez konia. Dobry myśliwy wyrobi sobie dobrego psa, a dobry pies tylko w rękach dobrego myśliwego dobrym pozostać może, czyli raczej ta para: strzelec i pies w połączeniu stanowią myśliwego. Kto ma miejsce i ilość kuropatw potemu, dla czegóż miałby sobie odmówić przyjemności postrzelać do nich przed naganką w późnej jesieni, lecz ktoby chciał zarzucić polowanie z wyżłem we wrześniu, aby módz raz lub dwa pozwolić sobie na przyjemność popukania do kur przed naganką, temu miana sportsmena lub sportowca nie odmówię, lecz myśliwym nazwać go nie pozwolę. Tym, którzy wprawiać się do tego nie mają czasu, a którym by się trafiła okazya być na takiego rodzaju nagance na kuropatwy, poradzę, jak się do tego brać mają, bo niewprawny, a do tego nie znający arkanów tej sztuki, wystrzela wszystkie naboje i ani jedną kurą nie będzie się mógł pochwalić.

W $^{1}/_{10}$ sekundy przebiega śrót 50 metrów, kuropatwa zaś mniej więcej 1000 metrów w minutę t. j. 60 sekund. Jest to szybkość pociągu kurjerskiego kolei żelaznej, a że szybkość przelatującej kuropatwy nie mniejsza, to nie ulega wątpliwości. Z tych dwóch danych obliczyć łatwo, że do przelatującej na 50 metr. (75 krok.) strzelając, trzeba przed nią brać $1^{2}/_{3}$ metra, czyli około 6 stóp. Wobec szybkiego lotu kur trudno jest w nie mierzyć, a w chwili pociągnięcia za cyngiel posunąć flintę na 6 stóp przednie, dla tego doświadczeni myśliwi radzą, gdy kury nadciągają, zmierzyć okiem przestrzeń sześciostopową przed niemi, przykładając fuzyę do ramienia i wymierzywszy na oko w to miejsce przed niemi jednocześnie wypalić. Ma to być najpewniejszy środek trafienia. Środka tego używa pewien lord angielski, za najlepszego strzelca uchodzący (nazwiska jego zapomniałem*); lord ten podobno o zakład zabija, z sześciu kur na niego ciągnących, 5 sztuk, mając trzy dubeltówki nabite przed sobą: spuszczając dwie na sztych mniej więcej, dwie, gdy z boku przeciągają, do piątej zdąży jeszcze strzelać z tyłu. Honny soit qui mal y pense,—nie byłem przy tem, lecz, w „Chasse illustrée" czytałem. Strzały takie udają się tylko z Chock-bored'ów, śrótem tej grubości, co nasz sosnowicki N 8 lub 9, i nie na bliski dystans, aby śrót miał czas należycie się rozrzucić.

Kończąc tę gawędkę z okazyi rozpoczętego polowania, przypominam szanownym kolegom myśliwym, że do zajęcy nie strzela się przed 1 październ. i pilnie się strzeże swego psa, aby w łubinach nie dusił zajączków.

Z. Bl.

*) Lord de Grey. (*Przyp. Redakcyi*).

Ochrona kultur i hodowla zwierzyny.

Studjum o pogodzeniu interesów rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa

Raula Dombrowskiego.

(Tłómaczył z niemieckiego Maksymiljan Dieslekierski)

(Dalszy ciąg)

Dla bażantów w wolnym stanie, urządza się sypanie ziarna tanio i odpowiednio celowi w następujący sposób.

W ziemię wyrównaną wbija się 4 dosyć mocne słupki, w odległości 2—$2^{1}/_{2}$ m. na szerokość, a $1^{1}/_{2}$—2 m. na głębokość — wysokość słupków po nad wyrównaną ziemią powinna wynosić z przedniej strony 1 m. a z tylnej 50 cm., pokrycie daje się z gontów, lub trzciny tak, aby całą przestrzeń, do sypania ziarna przeznaczoną, dostatecznie ze wszystkich stron osłaniała.

Przy zakładaniu karmy dla zajęcy, nie potrzeba żadnych szczególnych urządzeń. Wystarcza wbić cztery słupki w ziemię i wprawić w nie krzyżaki, aby pasza nie leżała bezpośrednio na ziemi, poczem przykryć lekkim daszkiem z gałęzi lub trzciny. Podawanie paszy i jej rozdział nie może się odbywać dowolnie, ale z uwzględnieniem ścisłem wszelkich właściwości gruntu i miejscowości, oraz gatunków zwierzyny, jaka w niej zimuje.

Wiadomo, że oprócz innych drapieżników, na których żelaza się zastawia, wrony bardzo licznie zbierają się około miejsc, gdzie dla zwierzyny ziarno się sypie. Aby tych nieproszonych, a natrętnych gości trzymać w przyzwoitej odległości, należy naokoło miejsc tych powbijać w ziemię nizkie gałęzie widełkowato u góry rozdzielone i przeciągnąć przez nie czerwony wełniany szmatek lub tasiemkę. Kuropatwy i bażanty bez obawy przemykają się pod tą przeszkodą, a wrony jej unikają, przypatrując się z daleka z nieufnością.

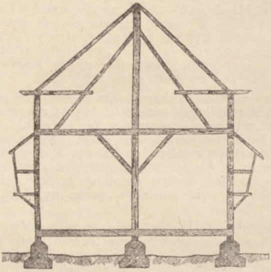
Zestawienie ważniejszych gatunków paszy podawanej zwierzynie, pod względem zawartości części pożywnych. (Podług analiz profesorów Wolffa i Kühna).

GATUNEK PASZY	Przeciętna zawartość procentowa części organicznych				Przypuszczalna wartość pożywna w stosunku do 1
	proteina i białko	węglowodany	Tłuszcz	sucha substancya	
Siano łąkowe śred.	5.4	41.0	1.0	78.3	8.0
„ z konicz. dob.	8.0	38.2	1.7	78.5	5.9
Owies w snopie	7.2	35.9	1.2	83.3	5.4
Żarnowiec	10.3	31.3	2.7	91.7	3.7
Bulwy liści i łodyg.	7.7	51.8	0.4	93.3	6.8
„ kłęby	2.0	16.8	0.2	19.6	8.7
Siano z liści	6.2	37.8	2.4	84.0	7.0
„ z łubinu	11.2	37.3	0.7	74.0	2.2
Kartofle	1.1	22.8	0.2	25.0	21.5
Brukiew	0.5	10.6	0.1	12.0	21.7
Marchew	1.2	10.8	0.2	14.1	9.4
Rzepa (turnips)	1.1	6.1	6.1	18.0	5.8
Owies w ziarnie	9.0	43.3	4.0	86.0	5.9
Kukurydza w ziar.	8.4	60.6	4.8	87.0	8.0
Gryka	6.8	47.4	1.2	86.8	7.4
Groch	20.2	54.4	1.7	86.8	2.9
Żołędzie suche	4.4	60.3	3.2	81.5	15.5
Dzikie kasztany suche	3.2	60.0	4.1	80.4	20.0
Kiełki słodowe	12.8	51.6	1.7	89.0	4.4

W rewirach, do których regularny dowóz zapasów zimowej paszy jest utrudniony, należy dla przechowania jej, stałe budować szopy. Rozmiary i urządzenie takich szop zależnem jest od zwierzostanu i koniecznej do zaspokojenia potrzeb jego, ilości paszy, oraz jej rodzaju. Zwykle służą one jednocześnie na skład siana

i zboża w snopach, oraz jako spichlerz na ziarno; do tego więc podwójnego przeznaczenia zastosowane być musi wewnętrzne urządzenie. Dla łatwiejszego zoryentowania się, podaję stosunek wymagalnej przestrzeni dla danej ilości paszy. I tak: na 800 kg. siana łąkowego potrzeba 7.80 m. kb. w ścianach budynku, na 600 kg. koniczyny 11.75 m. kb. na poddaszu—na 100 kg. owsa w snopach tamże 9 m. kb. Na ziarno, sypane na $\frac{1}{2}$ m. wysoko, wliczając przestrzeń potrzebną do szuflowania i przeróbki, trzeba liczyć 0.3 m. kw. powierzchni podłogi na 1 kl. Fig. 15 przedstawia zarys takiego magazynu, z drabinami do zakładania paszy przy bocznej ścianie przytwierdzonemi.

Fig. 15.



Plan szopy na paszę.

Dla obserwacyi wszelkiego rodzaju, bądź biologicznych, bądź w celu regulowania zwierzostanu i odstrzeliwania zbytecznych sztuk, wielkie usługi oddaje urządzenie, które możemy nazwać czatownią, a które usuwa wiele niedogodności i niedokładności, nieodłącznych od każdego, jakkolwiekbądź urządzonego stanowiska na ziemi.

Fig. 16.



Czatownia.

Wysokość takiej czatowni, przedstawionej na fig. 16, zależy od położenia danej miejscowości, nad którą w każdym razie panować musi. Cztery mocne, nieoskórowane, t. j. z pozostawioną korą, pale, opalone w dolnych końcach, wbija się w ziemię, i na nich osadza się ramę z drzewa do kantu obrobionego, do której przybija się podłogę z desek, nieco pochyło ułożonych, aby woda deszczowa i śnieg tający spływać mogły. Następnie otacza się ramę lekką galeryjką, z chróstu plecioną, tworzącą naokoło osłonę z wązkiem wejściem, do którego prowadzi drabina. Całe to urządzenie dobrze jest obsadzić i zamaskować drzewami lub krzewami.

Zupełnie nieodpowiada celowi urządzanie takiej czatowni zamiast na palach, na żywych drzewach, co się tu i owdzie spotyka. Wiatry i burze gną i kołyszą nieraz nie tylko wierzchołki ale i pnie drzew, wywołując chwianie się i skrzypienie spoczywającej na nich czatowni, co płoszy zwierzynę i utrudnia spokojną obserwacyę.

Mówiłem już jak niezbędną potrzebą szlachetnej zwierzyny, szczególniej jeleni, jest nurzanie się w wodzie od czasu do czasu. Otóż, gdzie miejsc odpowiednich natura nie dała, troskliwy hodowca powinien je stworzyć.

Nawet w bezwodnych rewirach znaleźć można niższe miejsca, w których woda deszczowa się zbiera, trzeba ją tylko ująć w tamy, a w razie potrzeby dno pogłębić. Takie, choć kilka metrów obejmujące sztuczne zbiorniki wody, bywają chciwie przez jelenie poszukiwane i używane do niezbędnego dla nich tarzania się.

Gdzie grunt bardzo przepuszczalny, tam dla utrzymania dłużej wody, należy spód wyłożyć grubą warstwą ubitej gliny.

(D. c. n.)

HODOWLA CIETRZEWI.

Czy można cietrzewia rozhodować w okolicy, pozbawionej tego pięknego ptaka łownego?

W „Wild und Hund" hr. Finckenstein rozwiązuje to pytanie w następujący sposób.

Cietrzewie można rozhodować w górach albo na płaszczyznach, obfitujących w łąki i bagna (torfowiska), urozmaiconych grupami drzew iglastych i brzozami, topolami, bukami, których pączki i kwiaty są najmilszem pożywieniem cietrzewi. Teren przeznaczony dla cietrzewi nie powinien być zbyt mały, bo ptaki te lubią zwiedzać wielkie przestrzenie. Cietrzewie chętnie lustrują okolicę z wysokich wierzchołków, dla tego przy wyrębach zaleca się oszczędzać stare wysokie drzewa. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby dla cietrzewi nadawały się szczególnie zdewastowane lasy i nieużytki. Zaprowadzając prawidłową hodowlę cietrzewi, należy porozumieć się z sąsiadem, albowiem zdarza się często, że zaludnimy rewiry sąsiednie, zanim uda się ściągnąć cietrzewie na własne terytoryum. Widocznie i te ptaki lubią „owoc zakazany" i zadomowiają się tam właśnie, gdzie *nie* zamierzaliśmy ich osadzić.

Terytoryum, które przeznaczamy na „mateczník" dla cietrzewi — należy uprzednio oczyścić gruntownie z drapieżników. Osadza się cietrzewie w odpowiednio urządzonej ptaszarni (Volière), albo też na swobodzie. Ptaszarnia obejmować musi łąkę, błotko, pagórek, wodę i piasek. Obszar 1 hektara, ale i $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ hektara wystarczy. Obszar ten ogrodzić należy parkanem na $2\frac{1}{2}$ metra wysokim (z desek lub drucianej siatki), z daszkiem na zewnątrz, 20 cm. szerokim, któryby bronił przystępu drapieżnikom. Jeżeli parkan jest z siatki drucianej, należy go na metr od dołu zasłonić trzciną, słomą lub sianem, żeby cietrzewie nie widziały zbliżających się drapieżników; niepokoją się one bowiem łatwo i wskutek tego ranią o druty. Dla tego pierszeństwo należy się parkanowi z drzewa.

Do ptaszarni zamyka się koguta i 4 do 8 kur, z silnie podciętemi skrzydłami. Dobrze atoli jest mieć w rezerwie kilka kogutów, albowiem na tokującego koguta chętnie rzucają się jastrzębie i t. p. drapieżniki. Kury wysiadują swe gniazda i wzlatują razem z młodemi, opuszczając zagrodę. Nowe stadko, słabe jeszcze w skrzydłach, nie odlatuje daleko, pozostaje raczej w pobliżu i pozostaje w okolicy. Procedurę z zamykaniem w ptaszarni powtarzać należy przez lat kilka.

Chcąc osadzać cietrzewie zaraz na swobodzie, należy podskubać pierwsze trzy pióra w skrzydłach; cietrzew może wtedy chronić się przed drapieżnikiem, ale nie może oddalić się zupełnie. Gdy w rewirze zatokuje kogut, można bezzwłocznie (najlepiej o zmroku, po zachodzie słońca) wypuszczać kury z podskubanemi skrzydłami.

Jeżeli ptaszarnię śnieg zapruszy, cietrzewie uchodzą, jednakże nie oddalają się zbyt daleko, chętnie wracają i pozwalają się żywić.

Cietrzewie sprowadza się od handlarzy niemal zawsze na jesieni, osadza się je w ptaszarni i żywi pszenicą, tatarką, jagodami jałowca lub suszonemi czarnemi jagodami. Podrzucać też należy pączki drzew i co dwa dni świeżo ścięte gałęzie brzeziny i topoli. Na wiosnę zasypuje się tylko pszenicę.

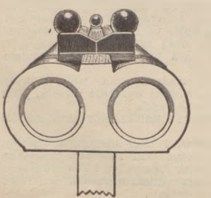
Gdy pojawią się młode, trzeba żywić je jajkami mrówczemi, zmieszanemi z suchą sieczką. Ten sposób żywienia zaleca się dopóty, dopóki młode nie spróbują siły swych skrzydeł i nie opuszczą ptaszarni. Tak samo żywi się cietrzewie przez zimę, bo wypuszczać ich na jesień nie można, a na wiosnę trudno bardzo sprowadzić je od handlarza. Gdy spadną śniegi, można w miejscach, gdzie chętnie przebywają cietrzewie, sypać ziarno i powtarzać to po nowych śniegach. Zresztą jednak nie opłaca się ten sposób żywienia cietrzewi. Pożądanem jest, żeby w okolicach, gdzie hodują się cietrzewie, uprawiano tatarkę i pozostawiano ją przez zimę na pniu lub w kupkach.

W końcu słów kilka o prawidłowem strzelaniu cietrzewi. Kury należy zawsze oszczędzać; w marcu strzela się stare koguty-zawadyaki, przez co umożliwia się tokowanie innym kogutom. W końcu kwietnia rozpoczyna się główne polowanie, a w maju strzelać można wszystkie koguty, bo kury zaczynają wówczas wysiadanie jaj; im mniej kogutów, jak w bażantarni, tem lepiej, bo uprowadzają one tylko kury i rozbijają stada.

F.—i.

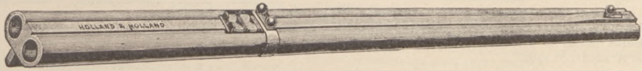
Celownik (wizjer) do strzelania w nocy.

Znani puszkarze londyńscy, Holand and Holand, zaczęli wyrabiać nowe celowniki do strzelania w nocy, wynalazku p. A. Weston z indyjskiego leśnego departamentu. Celownik ten jest nadzwyczaj prosty i może być zastosowany do każdego zwykłego sztucera.



Na muszkę nakłada się kulka srebrna lub platynowa, którą dowolnie zdjąć można. Przed widełkami zaś umieszcza się dwie takież same boczne kulki, przymocowane do sprężynowej taśmy, która, obejmując lufy, może być również dowolnie nakładana lub zdejmowana. Wtedy przy mierzeniu wystarcza słabe światło gwiazd lub księżyca, aby dokładnie widzieć połyskujące dwie boczne kulki, a między niemi środkową, umieszczoną na końcu lufy.

Próby odbyte w nocy z tym wizjerem, wobec przedstawiciela „Field'a", wydały jaknajlepszy rezultat. Światła było tak mało, że przy zwykłym celowniku niepodobna było strzelać. Tymczasem z celownikiem



Weston'a, używając do strzelenia paradoksa kal. 12, na 50 yardów trafiono 4 kule w samą muszkę, a dwie tuż obok, tak, że wszystkie sześć kul można było nakryć dłonią.

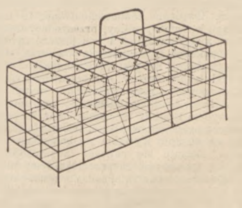
P. Weston, używając tego celownika, zabił już sporo sztuk, między niemi kilka tygrysów, niedźwiedzi i t. p.

Firma Holand & Holand posiada patent tego wynalazku. Celownik Weston'a kosztuje u nich 21 szylingów (około 10 rubli).

Kosz do noszenia kuropatw.

Kto nie doświadczał, nie uwierzy, że kuropatwy jednego dnia strzelane i nawet starannie w piwnicy na noc rozłożone lub rozwieszono, często już nazajutrz w znacznej części zielenieją i psują się tak, że do użytku są nieprzydatne. Powodem tego prędkiego psucia, jest niewłaściwo obchodzenie się z ubitemi kuropatwami podczas polowania. Kuropatwy bowiem noszone zazwyczaj przy trokach lub w siatkach, wywierają wzajemnie na siebie ucisk i nie oziębiają się należycie, skutkiem czego, zarodek złego powstaje i rozwija się już w dniu polowania do tego stopnia, że następne zachowanie w piwnicy, dalszemu rozkładowi nie zapobiega. W dodatku, kuropatwy mocno zestrzelane noszone razem szpecą inne farbą, tracą więc na miłym zewnętrznym wyglądzie, a tem samem i na wartości.

Aby złemu zapobiedz, obmyślił inżynier H. Fuchs i w Austro-Węgrzech opatentował, kosz do noszenia kuropatw, którego model przedstawił w gazecie „Oester. Forst- und Jagd-Zeitung" do uznania interesowanych.



Rycina obok, przedstawia właśnie ów kosz z cynowanego drutu 70 cm. długi, 33 cm. szeroki i 37 cm. wysoki, który zawiera 21 przedziałek.

Każda kuropatwa swobodnie zawieszona w izolowanej przedziałce nie dotyka drugiej, skutkiem czego oziębia się normalnie. Takie wyziębienie wywiera bardzo dodatni wpływ na dalsze przechowanie. Na noc ustawia się lub zawiesza kuropatwy z koszem w piwnicy.

Po stosownem zamknięciu na dwa zamki, używa się opisanych koszy także do przesyłania kuropatw pocztą lub koleją. Dla ochrony od much osłania się kosz muszlinem.

Obok należytej konserwacyi i przyjemnego wyglądu kuropatw, ma się jeszcze tę korzyść przy użyciu kosza, że kuropatwy nie gubią się, a raczej ludzie ich nie kradną (co na nagance często się przytrafia), gdyż kuropatwa z kosza wypaść nie może.

Waga opisanego kosza na 21 kuropatw nie przekracza 8 klgrm. czyli 7½ naszych funtów.

Naturalnie, że kosze mogą być sporządzane według upodobania i potrzeby, większe lub mniejsze. Oryginalne kosze dostać można w Wiedniu, w każdym magazynie broni za 10 fl. czyli 7 60 rubli.

Byłoby pożądanem, aby nasze Towarzystwo prawidłowego myślistwa sprowadziło taki kosz na wzór, który tu bez trudu naśladowaćby można.

W. St.

Nieprzemakalność odzieży i obuwia.

Polowania w dnie słotne i zimne mogą dla myśliwych sprowadzać następstwa wcale niepożądane. Często się zdarza, że polując w złą pogodę myśliwi przemokną, jak to powiadają „do szpiku kości"—i z tego powodu podpadają różnym chorobom — inni znów, wrażliwsi na przeziębienie, chorują, lub zupełnie zmuszeni są zaniechać polowań na błotach w dnie zimne, gdyż obuwie przepuszcza wodę. Używane ubrania wyksatynowe są mniej odpowiednie dla myśliwych, gdyż jakkolwiek nie przepuszczają wody, lecz również nieprzepuszczają i powietrza—wskutek czego transpiracya skórna się wstrzymuje—wtedy ciało rozgrzane przez gorąco i pracę fizyczną, nie może ochładzać się prawidłowo i z tego powodu może wywoływać różne choroby, powstające od zbytniego ciepła, jak porażenia słoneczne etc.

Chcąc więc ochronić myśliwych od tych złych następstw, Dr. Pawłowski zwraca uwagę na możność uczynienia odzieży nieprzemakalną. Sposób jego polega na tem, że w dwóch naczyniach drewnianych rozpuszcza się w każdem po jednym funcie ałunu i cukru ołowianego (octan ołowiu) na wiadro wody a zlawszy obydwa te płyny, otrzymujemy ciecz mętną, która w ciągu półgodziny się odstoi. Wtedy zlewa się płyn czysty (jest to roztwór zasadowego octanu ałunu) i za pomocą tego płynu nasyca się materyał w ciągu najmniej 24 godzin — po wyschnięciu, materyał ten staje się nieprzemakalny. Po dłuższem użyciu ubrania—ponieważ materyał się gniecie —jego nieprzemakalność się zmniejsza, należy wtedy powyższą manipulacyę powtórzyć. Ze względu na cenę ałunu i cukru ołowianego, nasycenie jednego arszyna materyału kosztuje 2—3 kopiejek.

Jest jeszcze inny sposób, by uczynić dany materyał nieprzemakalnym. Zwrócono mianowicie uwagę, że ubranie Arabów, wyrabiane z ciemnej wełny, przesyconej tłustym potem zwierząt, jest nieprzemakalne i ma jeszcze tą wyższość, że wody nie przepuszcza, a przepuszcza powietrze, wskutek czego transpiracya skórna nie jest wstrzymaną.

Francuzki lekarz Bertier spróbował dodawać do sukna tłuszcz, otrzymywany przy przeróbce wełny. Tłuszczem tym jest *lanolina*. Ubranie, należycie wyprane, nasyca się 1%—2% rozczynem lanoliny w nafcie, bądź za pomocą gąbki bądź też przez zanurzenie w płynie, następnie się suszy. Plamy powstałe na ubraniu wywabia się benzyną.

Lanolina okazuje się również znakomitym środkiem dla obuwia, by go uczynić nieprzemakalnem; mianowicie, do lanoliny dodaje się holenderskiej sadzy w stosunku 5 - 6% i należy raz na tydzień wcierać ją w obuwie ręką lub kawałkiem sukna, codziennie zaś wcierać szczotką zamiast szuwaksu.

Lanolina zaś, z dodatkiem 2% olejku mirbanowego, wtarta w skórę stopy, ma zapobiegać obtarciom nóg.

Cena lanoliny w składach aptecznych wynosi: niemieckiej ½ kilo rs. 1·50, rosyjskiej 1 funt—90 kop.

T.

NOWA USTAWA.

Ministeryum Rolnictwa i Dóbr Państwa przesłało Warszawskiemu Oddziałowi Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa nową ustawę, wydaną dla Głównego Towarzystwa w Moskwie. Ponieważ Ustawa ta ma być niebawem stosowaną i w Warszawskim Oddziale tegoż Towarzystwa, przeto przytaczamy ją tu w całości.

Na oryginale ręką p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwa napisano: „Zatwierdzam *A. Jermołow* d. 26 czerwca 1898 r."

USTAWA

Cesarskiego Towarzystwa rozmnażania zwierząt łownych i przemysłowych i prawidłowego myślistwa, zostającego pod prezydencyą JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA WŁODZIMIERZA ALEKSANDROWICZA.

CZĘŚĆ I.

CEL TOWARZYSTWA

1. Cel Towarzystwa polega: na prawidłowem, w czasie dozwolonym, polowaniu; na przedsiębraniu środków, dążących do rozmnożenia krajowych zwierząt łownych i przemysłowych; na skierowaniu rosyjskiego przemysłu łowieckiego i polowania na bardziej racyonalną drogę; na tępieniu zwierząt szkodliwych; ochranianiu zwierzyny przez współdziałanie, okazywane miejscowym władzom w niedopuszczaniu polowania w czasie przez prawo niedozwolonym i zakazanemi sposobami.

CZĘŚĆ II.

O SKŁADZIE TOWARZYSTWA.

2. Towarzystwo składa się z Prezesa, Towarzysza Prezesa, Starszych Członków Wydziałów, Sekretarza i Kasyera, oraz Członków honorowych, stałych, rzeczywistych i amatorów.

3. Towarzysz Prezesa wybierany jest przez Towarzystwo i ulega zatwierdzeniu Najdostojniejszego Prezesa.

4. Godność Członka honorowego uważa się za wyższy dowód uznania przez Towarzystwo dla zasług na polu jego działalności. Wniosek o wyborze Członka honorowego podlega rozpatrzeniu Rady, a następnie z opinją tejże Rady komunikuje się Zgromadzeniu przed balotowaniem.

5. Na Członków stałych wybiera się osoby, których współdziałanie jest dla Towarzystwa pożądanem i pożytecznem, tak ze względu na ich prace naukowe, jako też ze względu na ich stanowisko osobiste lub społeczne. Wybór Członka stałego może nastąpić na wniosek nie mniej jak siedmiu Członków przez balotowanie, stosownie do § 43 Ustawy.

6. Wybór Członka rzeczywistego następuje na Ogólnem Zgromadzeniu na przedstawienie trzech Członków.

7. Wybory dopełniają się przez balotowanie tajemne.

8. Członkowie-amatorowie wybierają się na skutek piśmiennego przedstawienia pięciu Członków, mających prawo głosu.

9. Członkowie rzeczywiści płacą jednorazowo rs. 500 lub też corocznie po rs. 50; Członkowie zaś amatorzy po rs. 25 rocznie.

Uwaga I. Osoby, które w ustanowionym terminie składek członkowskich nie uiściły, uważają się za wybyłych z Towarzystwa, a w razie gdyby życzyły sobie ponownie zostać Członkami, obowiązane będą zapłacić całą, ciążącą ich zaległość, bądź też uledz nowemu balotowaniu.

Uwaga II. Ogólne Zgromadzenie, na wniosek Rady, ma prawo zmieniać wysokość składek, przez Członków opłacanych.

10. Członkowie honorowi i stali członkowskich składek nie płacą.

11. Członkowie honorowi i stali otrzymują dyplomy, podpisane przez Prezesa, Towarzysza Prezesa i Sekretarza Towarzystwa. Członkowie zaś rzeczywiści i stali otrzymują bilety na prawo przyjmowania udziału w działalności Towarzystwa i wszystkich jego instytucyj.

12. Członkowie obowiązani są wykonywać zlecenia Towarzystwa i dostarczać mu wszelkich wiadomości, dotyczących interesów, wchodzących w zakres jego działalności.

CZĘŚĆ III.

O CZYNNOŚCIACH TOWARZYSTWA.

13. Towarzystwo ma obowiązek ochraniać zwierzynę łowną i przedsiębrać środki, zmierzające do rozmnażania wszystkich gatunków zwierząt łownych i przemysłowych; w tym celu dzierżawi miejscowości dla polowania, urządza miejsca ochronne na gruntach osób prywatnych, z któremi na zasadach obowiązującego prawa wchodzi w porozumienie, lub też na przestrzeniach skarbowych, o ile te ostatnie oddane na ten cel mu zostaną.

14. Dla strzeżenia miejsc, przeznaczonych do polowania i miejsc ochronnych, Towarzystwo urządza strażnice i utrzymuje przy nich niezbędną liczbę stróżów, którzy korzystają z praw stróżów leśnych.

Uwaga. Prawo polowania w miejscach ochronnych służy jedynie Osobom Rodziny Cesarskiej.

15. Jeżeli w miejscach ochronnych rozmnożenie zwierzyny dojdzie do pewnej granicy, to Towarzystwo na zasadzie uchwały Ogólnego Zgromadzenia urządza w nich polowania nadzwyczajne.

Uwaga. Dla urządzenia takich polowań należy opracować specyalne przepisy, które podlegają zatwierdzeniu Ogólnego Zgromadzenia.

16. Towarzystwo gorliwie starać się będzie o wyniszczenie zwierząt szkodliwych i w tym celu ma obowiązek urządzać polowania, bądź z własnej inicyatywy, bądź na wniosek miejscowej władzy administracyjnej, bądź też wskutek życzenia miejscowej ludności, o ile Towarzystwo uzna to życzenie za usprawiedliwione i do spełnienia możliwe. Osobom szczególnie zasłużonym w zakresie ochrony zwierzyny łownej i tępienia zwierząt drapieżnych, na wniosek Rady, ulegający zatwierdzeniu Ogólnego Zgromadzenia, wydawane będą znaki honorowo ustanowionej formy.

17. Polowaniami zarządzają specyalni zarządcy polowań, wybierani z grona Członków przez Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa i działający pod bezpośrednim kierunkiem Rady.

18. Towarzystwo ma prawo zakładać zwierzyńce, w których utrzymuje egzemplarze głównie krajowych łownych, przemysłowych i w ogóle pożytecznych oraz szkodliwych zwierząt.

19. Ze zwierząt domowych utrzymywane będą w zwierzyńcach jedynie psy myśliwskie, bądź to w charakterze nieustającej wystawy, bądź też jako nabyte przez Towarzystwo dla rozpłodu.

20. Przy zwierzyńcu utrzymywaną będzie lecznica dla psów.

21. Towarzystwo urządza muzea przemysłowe i myśliwskie, w których mieścić się winny: zbiory broni przemysłowej i myśliwskiej, przyrządy, kostiumy, przedmioty dotyczące polowań przemysłowych i w ogóle łowiectwa; zbiory zwierząt łownych i przemysłowych, przedstawianych w miarę możności w formie grup artystycznych; grupy, obrazy i rysunki treści łowieckiej, produkty polowań przemysłowych; mapy miejscowości, w których znajdują się gatunki zwierząt łownych lub przemysłowych, mapy dróg zbytu produktów przemysłowych, tablice statystyczne i t. p.

22. Przy muzeum urządzoną będzie biblioteka, składająca się z dzieł traktujących o rozmaitych gałęziach przemysłu łownego i polowaniach. Biblioteka ulega ogólnym przepisom, w tym przedmiocie obowiązującym.

23. Towarzystwo, bez szczególnego na to pozwolenia, ogłasza swoje prace bądź to w formie pojedynczych, bądź też w formie specyalnych wydawnictw, w miarę nagromadzenia się odpowiedniego materyału.

24. Towarzystwo może urządzić biuro, dla stosunków ze znanymi puszkarzami i myśliwymi, celem sprowadzania broni, psów i zwierząt.

Uwaga. Towarzystwo w danym wypadku ulega przepisom ustawy celnej.

25. Towarzystwo za zezwoleniem miejscowego naczelnika policyi urządza wszelkiego typu strzelnice, wystawy psów, koni wierzchowych i ich proby.

CZĘŚĆ IV.

O PRAWACH TOWARZYSTWA.

26. Towarzystwo pozostaje pod kierunkiem Departamentu Rolnictwa, Ministeryum Rolnictwa i Dóbr Państwa. Działalność Towarzystwa i jego Oddziałów (§§ 73, 74) rozciąga się na całe Cesarstwo, miejscem zaś posiedzeń Rady jest m. Moskwa.

27. Towarzystwo posiada pieczęcie z herbem Państwa i z napisem „Cesarskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa.“

28. Dla wszystkich swoich instytucyi Towarzystwo ma prawo nabywać majątki nieruchome i przedmioty ruchome, brać majątki nieruchome w dzierżawę, lub też wynajmować rzeczy ruchome na zasadzie dobrowolnych umów.

29. Towarzystwo korzysta z prawa ogłaszania *drukiem* swoich protokułów, wydawnictw urzędowych i drukowania afiszów, wszystko to pod odpowiedzialnością Towarzysza Prezesa.

Uwaga. Wydawnictwa Towarzystwa ulegają ogólnym przepisom cenzuralnym.

30. Towarzystwo ma prawo wydawać: medale złote, srebrne i bronzowe, zatwierdzonego wzoru, nagrody w przedmiotach i pieniądzach, żetony zatwierdzonej formy, dyplomy i listy pochwalne, jak również zachęcać swoich dostawców przez wydawanie im stosownych nagród.

31. Towarzystwo posiada ubranie myśliwskie, zatwierdzonej formy, dla członków honorowych, stałych i rzeczywistych, dla Prezesa, Członków Rady, Członków Wydziałów, jak również dla urzędników Towarzystwa.

Uwaga. Członkowie Towarzystwa mają prawo używać powyższego ubrania na posiedzeniach, na polowaniach i we wszystkich instytucyach Towarzystwa.

32. Członkowie honorowi, stali i rzeczywiści noszą znaki specyalne podług zatwierdzonego wzoru.

33. W razie szczególnych wykroczeń, popełnionych przez kogobądź z pośród Członków Towarzystwa, Rada przedstawia go Zgromadzeniu ogólnemu, bądź do czasowego wydalenia go z Towarzystwa, bądź też do zupełnego wykreślenia z odpowiednich list. Wykreślenie może nastąpić przez balotowanie tajemne. Trzy czwarte, najmniej 20-tu członków obecnych na posiedzeniu, głosujących za wykreśleniem — rozstrzyga kwestyę ostatecznie.

CZĘŚĆ V.

O POSIEDZENIACH TOWARZYSTWA.

34. Posiedzenia bywają: Ogólne, Rady i Wydziałów — pierwsze i ostatnie mogą się odbywać publicznie, stosownie do uznania Prezesa lub Towarzysza Prezesa.

35. Towarzyszowi Prezesa służy prawo głównego kierownictwa w Towarzystwie, podpisuje on wszelkie ważne, wychodzące papiery, decyduje w kwestyi wypłat, w granicach budżetu, a także w imieniu Towarzystwa znosi się z władzami urzędowemi.

36. Wyznaczanie terminów posiedzeń Rady i Ogólnych zebrań, zależnem jest od Towarzysza Prezesa.

37. Towarzysz Prezesa zagaja i zamyka posiedzenia.

38. Towarzysz Prezesa baczy, aby na posiedzeniach Towarzystwa żadne czytania, dyskusye i wnioski, z celami Towarzystwa nic wspólnego nie mające, nie miały miejsca i w podobnych wypadkach głos występującemu odebrać powinien.

39. W wypadku różności zdań, Towarzysz Prezesa, po sformułowaniu przedstawionych wniosków, poddaje takowe pod głosowanie i sam liczy głosy tajemnie podane.

40. W czasie feryjnym, w wypadku nieobecności Członków Rady, Towarzysz Prezesa sam, na swoją odpowiedzialność, decyduje interesy niecierpiące zwłoki i zawiadamia o nich Radę na najbliższem jej posiedzeniu.

41. W razie nieobecności, lub też choroby, Towarzysz Prezesa wszystkie swoje prawa i obowiązki przelewa na jednego z Członków Rady, podług własnego wyboru.

42. Członkowie Towarzystwa: honorowi, stali i rzeczywiści korzystają wyłącznie z prawa decydującego głosu w balotowaniach i naradach.

43. Decyzye na wszystkich posiedzeniach zapadają przez głosowanie po uprzedniem sformułowaniu pytań, przy wyborze zaś osób na urzędy—przez balotowanie gałkami.

44. W razie równości głosów, kwestya decyduje się na zasadzie tego zdania, po stronie którego znajduje się Prezydujący.

45. Na ogólnych zebraniach mogą być rozpatrywane jedynie przedmioty wskazane w zawiadomieniach, po uprzedniem rozpatrzeniu ich w Radzie.

Uwaga. Zawiadomienia powinny być rozesłane przynajmniej na 7 dni przed terminem posiedzenia.

a) O ZEBRANIACH OGÓLNYCH.

46. Ogólne Zgromadzenia powinny się odbywać nie mniej jak cztery razy do roku, z których jedno powinno być publiczne—roczne, poświęcone przeważnie sprawozdaniu z działalności. Zgromadzenie Ogólne uważa się za ważne, jeżeli w niem uczestniczyło przynajmniej 12-u Członków, mających prawo decydującego głosu.

Uwaga. W razie, jeżeli Ogólne Zgromadzenie nie przyszło do skutku, to następne, zwołane za tydzień, jest ważne bez względu na ilość członków w niem uczestniczących.

47. Na zebraniu następnem, po rocznem, ulega rozpatrzeniu finansowo sprawozdanie Towarzystwa za rok ubiegły, oraz budżet, dochodów i wydatków na rok następny i dopełniają się wybory osób na urzędy. Zebranie to odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

48. Wszystkie sprawozdania roczne drukują się dla przedstawienia ich Prezesowi i rozesłania Członkom przed Ogólnem Zgromadzeniem, na tydzień przed posiedzeniem. Sprawozdania roczne o działalności Towarzystwa, po zatwierdzeniu go przez Ogólne Zgromadzenie, przesyła się do Departamentu rolnictwa. W powyższem sprawozdaniu, oprócz wiadomości ogólnych o działalności Towarzystwa za rok ubiegły i wiadomości, jakie Towarzystwo uważa za stosowne do niego włączyć, powinny być zamieszczone: 1) liczba imienna wszystkich Członków i osób, sprawujących urzędy; 2) przepisy wydawane przez Towarzystwo dla Członków i Oddziałów i 3) dane co do kapitałów, majątku i obrotu sum pieniężnych Towarzystwa.

b) **O SKŁADZIE RADY.**

49. Rada Towarzystwa składa się: z Towarzysza Prezesa, starszych Członków Wydziałów, Sekretarza, Kasyera i nie więcej jak 9-u Członków, wybranych przez Ogólne Zebranie.

Uwaga. Rada Towarzystwa może na posiedzenia zapraszać osoby, których udział okazuje się pożytecznym, lecz bez prawa decydującego głosu.

50. Towarzysz Prezesa, wszyscy Członkowie Rady, starsi Członkowie Wydziałów, Sekretarz i Kasyer wybierani są na lat trzy. Na rok następny mogą być wybrane te same osoby.

51. Aby nie wszyscy Członkowie Rady opuszczali urzędowanie jednocześnie, corocznie dokonywa się wybór $1/3$ części Członków Rady. W tymże samym terminie wybierają się Członkowie Rady w miejsce tych, którzy w ciągu roku ubiegłego z jakiejkolwiek bądź przyczyny wystąpili.

52. Wybór Członków Rady dopełnia się przez balotowanie tajemne gałkami; otrzymujący największą liczbę głosów uważają się za wybranych. Liczbę Członków Rady oznacza samo Towarzystwo.

c) **O POSIEDZENIACH RADY.**

53. Posiedzenia Rady są wyznaczane przez Towarzysza Prezesa w miarę potrzeby i odbywają się pod jego prezydencyą.

54. Rada zarządza wszystkiemi w ogóle instytucyami Towarzystwa, kwestyami gospodarczemi w granicach budżetu, zatwierdzonego przez Ogólne Zgromadzenie, rozpatruje i sprawdza księgi kasowe Towarzystwa i wszystkich jego Wydziałów i załatwia sprawy bieżące.

55. Kwalifikowanie do druku protokółów posiedzeń, tak ogólnych Zgromadzeń i Wydziałów, jak i samej Rady, lub też wyciągów z tychże protokółów, a również przedstawianych Towarzystwu dzieł i broszur, należy do bezpośrednich obowiązków Rady.

56. Posiedzenia Rady uważają się za ważne, jeżeli przyjmuje w nich udział nie mniej jak 5-u Członków. Podczas lata, w wypadkach szczególnych, Rada może decydować i przy mniejszej liczbie członków, lecz nie mniej jak 3-ch.

57. Rada rozpatruje przedwstępnie wszystkie komunikaty, przeznaczone na ogólne Zgromadzenie tak Członków Towarzystwa, jak i osób postronnych.

d) **POSIEDZENIA WYDZIAŁÓW.**

58. Oprócz Wydziałów: hodowli psów, broni, ochrony i polowań. Towarzystwo w miarę potrzeby, dla opracowania specyalnych przedmiotów, może urządzać inne Wydziały, wybierając do nich na lat trzy oddzielnych starszych Członków i Sekretarzy.

59. Posiedzenia Wydziałów zwołują się przez Starszych Członków i ci ostatni na nich prezydują.

60. Posiedzenia Wydziałów mogą odbywać się publicznie, lub przy drzwiach zamkniętych, stosownie do uznania prezydującego w Wydziale.

CZĘŚĆ VI.

O OSOBACH URZĘDUJĄCYCH W TOWARZYSTWIE.

61. W czasie nieobecności Prezesa wszystkie jego obowiązki spełnia Towarzysz Prezesa, do niego również należy przestrzeganie ścisłego wykonywania Ustawy Towarzystwa.

62. Każdy z urzędujących i Członków Rady działa na zasadzie specyalnej instrukcyi, zatwierdzonej przez Radę.

63. Każdy Wydział ma swego starszego Członka i Sekretarza.

64. Starszy Członek Wydziału wyznacza terminy posiedzeń swojego Wydziału; na zasadzie uchwał zapadłych na powyższych posiedzeniach, przedstawia na Radzie wnioski i postanowienia Wydziału dla następnego poddania ich pod decyzyę Ogólnego Zgromadzenia.

65. Starszy Członek Wydziału może bezpośrednio w swojem imieniu wchodzić w stosunki z rozmaitemi osobami i instytucyami, w Rosyi i za granicą, mogącemi dostarczyć mu koniecznych wiadomości, dotyczących przedmiotu, którym się Wydział interesuje.

66. Sekretarz Towarzystwa przedstawia na Radzie i Ogólnem Zgromadzeniu sprawy bieżące, korzystając również z pozostałymi Członkami Rady z prawa decydującego głosu; sporządza protokóły Posiedzeń Rady i Ogólnych Zgromadzeń; wykonywa decyzye, zapadłe na posiedzeniach; zarządza kancelaryą Towarzystwa; podpisuje dyplomy, przechowuje pieczęć Towarzystwa, odbiera wszystkie nadesłane pod adresem Towarzystwa papiery i pakiety, za wyłączeniem wartościowych.

67. Kasyer odbiera i przechowuje sumy Towarzystwa, i dokonywa wypłaty (na zasadzie § 35), jak również odbiera wszelką korespondencyę pieniężną i wartościową i prowadzi księgi kasowe.

68. Kasyerowi wydaje się księga kasowa, parafowana przez Sekretarza, podpisana przez Towarzysza Prezesa i stwierdzona pieczęcią Towarzystwa dla zapisywania przychodu i rozchodu sum. Sumy te, na zasadzie postanowień Rady, Kasyer deponuje i podnosi z instytucyj kredytowych.

CZĘŚĆ VII.

FUNDUSZE TOWARZYSTWA I ICH WYDATKOWANIE.

69. Fundusze Towarzystwa tworzą się: 1) ze składek członków corocznych i jednorazowych; 2) z opłat za prawo wejścia do jego instytucyj; 3) z opłat osiąganych za zamówienia i sprzedaż broni myśliwskiej, psów, afiszów i t. p. i 4) z jednorazowych ofiar tak Członków, jak i osób życzliwych Towarzystwu.

70. Na miesiąc przed Ogólnem Zgromadzeniem, zebranie wybiera corocznie 3-ch Członków i 2-ch zastępców do komisyi rewizyjnej, która dokonywa sprawdzenia za cały rok ubiegły ksiąžek kasowych i dokumentów, oraz poświadcza pozostały remanent.

71. Komisya rewizyjna konstatuje czynności wszystkich instytucyj Towarzystwa i sprawdza inwentarze. Oprócz tego służy jej prawo stawiać swoje wnioski, co do działalności Rady i Towarzystwa za rok ubiegły.

Uwaga. Członkowie Rady nie mogą być wybierani do komisyi rewizyjnej.

72. Rada bezzwłocznie czyni zadość wszystkim żądaniom Komisyi rewizyjnej, komunikuje jej wszystkie posiadane dokumenty i w ogóle współdziała celem szybkiego i dokładnego uskutecznienia rewizyi. Komisya rewizyjna sporządza szczegółowy protokół i takowy przedstawia Ogólnemu rocznemu Zgromadzeniu do rozpatrzenia.

CZĘŚĆ VIII.

ODDZIAŁY TOWARZYSTWA W GUBERNIACH I OKRĘGACH.

73. Celem rozszerzenia swojej działalności, Towarzystwo za pozwoleniem Władzy urządza swoje Oddziały w rozmaitych miejscowościach Cesarstwa.

74. Oddziały Towarzystwa kierują się instrukcyami, zatwierdzonemi przez Ogólne Zgromadzenie, przy obowiązkowem stosowaniu się do przepisów Ustawy.

75. Jeżeli z biegiem czasu zaszłaby potrzeba jakiebądź rozporządzenie Ustawy Cesarskiego Towarzystwa rozmnażania zwierzyny, zwierząt przemysłowych i prawidłowego myślistwa zmienić, uzupełnić, znieść lub zastąpić innemi, to wniosek co do tego powinien być przedstawiony na Ogólne Zgromadzenie, rozpatrzony w Radzie i na następnem Ogólnem Zgromadzeniu większością głosów zdecydowany. Rada Towarzystwa w zawiadomieniach Członków o posiedzeniu, wyznaczonem dla rozpatrzenia wniosków, dotyczących zmiany Ustawy, zaznacza ową zmianę w zawiadomieniach, a nadto nie później jak na dwa tygodnie przed posiedzeniem ogłasza przedmiot obrad w gazetach. Przyjęta przez Zgromadzenie zmiana przedstawia się Najdostojniejszemu Prezesowi do uznania i po zaakceptowaniu takowej, projekt zmiany przedstawia się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwa do zatwierdzenia we właściwej drodze i porządku.

76. W razie wydania przez Ogólne Zgromadzenie uchwały, dotyczącej zamknięcia Towarzystwa, toż Zgromadzenie stanowi o tem, jakie przeznaczenie mają otrzymać kapitały i majątek Towarzystwa, po zaspokojeniu wszystkich zobowiązań.

Uchwała w tym względzie zapadła, wprowadza się w wykonanie po uzyskaniu zezwolenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwa.

Z Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa posiedzenia Rady, d. 16 i 23 z. m. Oprócz spraw gospodarczo-administracyjnych Rada nie wiele kwestyj ogólniejszych miała do zdecydowania. *Saison morte* i tu daje się odczuwać.

Na przedstawienie p. Gawrońskiego, po zasięgnięciu opinii Gubernatora, Rada przyznała strażnikowi z gub. siedleckiej, Andrzejowi Petrykiewiczowi, zegarek srebrny z dewizką, jaką nagrodę za dodatnią działalność w kierunku prześladowania kłusownictwa.

P. E. Sulikowski przedstawił Radzie swój wynalazek, a mianowicie składane legowisko dla psa. Jest to żelazna rama na czterech nożkach, wybita płótnem; na wierzchu leży wojłokowy kocyk, przypinany na guziczki. Dobra strona tego legowiska polega na tem, że kocyk można zdjąć codziennie, wytrzepać i tym sposobem utrzymać psie posłanie w należytej czystości. Wynalazek ten opatentowany jest w całej Europie. P. S. zgłosił się do Rady w celu sprzedania patentu Towarzystwu, dla eksploatacyi wynalazku. Że jednak rola przedsiębiorcy nie zgodna byłaby ani z celami, ani z Ustawą Towarzystwa, Rada przeto udzieliła odpowiedzi odmownej.

Listy do „Łowca Polskiego."

Warszawa, *w Sierpniu.*

W N. 2 „Łowca Polskiego" Szanowna Redakcya wzywa o nadsyłanie wiadomości o mieszańcach psa z wilkiem i o ich maści. Czytając odpowiedź na to wezwanie z Podzamcza w N. 9 pisma, przypomniałem sobie fakt już bardzo dawny, lecz autentyczny i charakterystycznie dowodzący siły dziedziczności nawet w odległych pokoleniach, tak zwanego atawizmu.

Mieszkałem w pow. sieradzkim i często bywałem u przyjaciela mego ś. p. Pelagiusza Cieleckiego w Świątkowicach. Widywałem tam psa mniej niż średniego wzrostu, bardzo łagodnego i, o ile mię pamięć nie zwodzi, maści jasno żółtej z białem, szerści krótkiej, gładkiej zupełnie. Dziwiono się jego łagodności, bo tradycya mówiła, że w trzeciem, czy czwartem pokoleniu pochodził od wilka. Przed laty trzydziestu była w Świątkowicach renomowana w owe czasy owczarnia negretti, zarodowa. Pies ze swym panem codziennie przez lat kilka bywał w owczarni, aż w końcu odezwała się w nim wilcza natura przodków. Państwo w święto pojechali w sąsiedztwo, podwórze było puste, owczarz maciory pasł na pobliskiem postwisku, jagniaki, niedawno odsadzone i segregowane, zamknięte były w owczarni, po której chasały. Wilczy potomek, niczem zewnętrznie swego przodka nie przypominający, podkopał się pod przycieś budynku i około sześćdziesięciu samych baranków udusił, nie napoczynając żadnego. Była to olbrzymia strata. Pies wzięty na obserwacyę, czy nie wściekły, okazał się zdrowym i został zastrzelonym, aby czasem nie przyszła mu ochota powtórzenia sztuki.

Z. B.

Drobiazgi Myśliwskie.

Próba wyżłów. Przypominamy, że w nadchodzącą sobotę odbędzie się konkursowa próba polowa wyżłów (*field trial*), urządzona przez tutejszy Oddział Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa. Kancelarya Oddziału przyjmuje zapisy i udziela szczegółowych wiadomości o tym konkursie do dnia 1 września włącznie.

Księga rodowa psów. Wydział austryackiego klubu hodowli psów uchwalił założenie księgi rodowodowej dla psów. W księgę tę będą, na początek, zapisane psy, odznaczone pierwszą, drugą i trzecią nagrodą na wystawie, urządzonej przez klub powyżej wymieniony w marcu r. b. w Wiedniu. Do księgi będą wpisywane zarówno psy myśliwskie, jak i zbytkowe.

Szlązka wystawa rogów jelenich odbędzie się w grudniu r. b. pod protektoratem księcia Ernesta Günthera szlezwisko-holsztyńskiego we Wrocławiu. Dotychczas zazameldowano 200 rogów jelenich i 2,000 rogów sarnich. Wystawa obejmować będzie rogi jeleni, danieli i sarn ubitych na Szlązku od 1 stycznia 1890; najwspanialsze rogi zostaną premiowane; trofea myśliwskie, zdobyte po za Szlązkiem, mogą być wystawione *hors concours*. Koszta zabezpieczenia okazów ponoszą wystawcy. Zgłoszenia przyjmuje p. August Boltz, Wrocław, Rynek 8.

Nowe trzylufki. „Nimrod-Sicherheits-Dreiläufer" — tak się nazywa najnowszy dryling bezkurkowy z fabryki Thieme i Schlegelmilch w Suhl. Dryling ten posiada tylko dwa zamki i kurki ukryte, odwodzące się samo przy otwieraniu strzelby. Dzięki pomysłowemu mechanizmowi, działanie kurków i bezpieczników jest niezawodne. Chcąc być gotowym do strzału, wystarczy posunąć hebelek zamku tak daleko, żeby odwiódł kurki bez otwierania strzelby. Zaleca się zabezpieczać kurki przy podjazdach, przedzieraniu się przez zarośla i t. p., gdy gałęzie mogą łatwo usunąć zabezpieczenie zwyczajne. Zabezpieczając dryling, odsuwamy hebelek na szyjce kolby i uwidoczniamy literę „S"; jeżeli nb. hebelek stoi prosto, to gotową do strzału jest dubeltówka śrótowa, jeżeli przesunięty jest w bok, to strzelać można z lufy przeznaczonej do kuli i z lewej lufy, rezerwowanej do naboju śrótowego. Linie wyryte na lufie wskazują, jak wysoko odwiedzione są kurki. Z drylingu tego można strzelać nabojami z prochu zwyczajnego lub bezdymnego. Wypróbowano je już dostatecznie na polowaniach na rogacze i dziki, na których dają bardzo dobre rezultaty. Do kalibru 9,3 milimetr. można posługiwać się najrozmaitszemi nabojami, które wszędzie są do nabycia. Dodajemy, że fabryka dostarcza do tych drylingów podwójne lufy rezerwowe.

Miara śrótu. Według dzieła „Strzelby i prochy sportowe" (*Sporting Guns and Gunpowders*), waga śrótu w ładunku powinna wynosić mniej więcej $^1/_{36}$ wagi strzelby, czyli że do strzelby, która waży $4^1/_2$ funta (angielskiego) waga śrótu w ładunku winna wynosić $^3/_4$ uncyi; do strzelby $5^1/_4$ funta — $^7/_8$ uncyi; do 6 funtowej — 1 uncya; do $6^3/_4$ funta — $1^1/_8$ uncyi; a do $7^1/_2$ funtowej (zwykła waga naszych strzelb cal. 12) — $1^1/_4$ uncyi. Do ładunku zaś śrótu łatwo już unormować sobie wagę prochu, która powinna wynosić $^1/_6$ wagi śrótu.

Jak długo może służyć lufa? Jeden z inżynierów wojskowych przytacza w „Psowoj i Ružejnoj Ochotie" następujące ciekawe wyliczenie, w odpowiedzi na powyższe pytanie.

Lufa strzelby służy, a właściwie pracuje tylko ten przeciąg czasu, w jakim następuje wystrzał. Przypuśćmy, że mamy do czynienia z lufą długości 28 cali (2,33 stopy), która przy danym ładunku prochu nadaje ładunkowi śrótu początkową szybkość 1000 stóp. Dla uproszczenia rachunku przypuśćmy, że szybkość śrótu w lufie jest równomierna. W tych warunkach śrót, party przez gazy prochowe, przebieży dystans od zapału do wylotu lufy w ciągu $\frac{2\times2,33}{1000} = 0,00466$ sekundy. Przypuśćmy dalej, że lufy wytrzymają bez uszkodzenia tylko 10000 strzałów, wtedy praca luf będzie trwała wogóle $10000\times0,00466 = 46,6$ sekund czyli mniej niż minutę. Przeto cała służba lufy, a więc i strzelby, będzie trwała zaledwie kilkadziesiąt sekund. Tania storublowa strzelba, według powyższego wyliczenia, może pracować około $1^1/_2$ minuty, poczem będzie już niezdatną

do użycia, czyli że do polowania używa się mechanizmu, którego praca w ciągu jednej minuty kosztuje przeszło 50 rubli.

Polowanie w Niedziele. Świeżo przeszło w Stanie Massachusetts prawo, zabraniające wszelkiego polowania w niedzielę.

Lekarstwo na glisty. Psy młode, zwłaszcza niewłaściwie żywione, bardzo często mają glisty, które sprawiają im straszne cierpienia. Niepokój psów, mających glisty, staje się niekiedy podobnym do przypadków epileptycznych, a nawet wścieklizny. W „Psowoj i rużejnoj ochocie" znajdujemy następujące lekarstwo na glisty, zadawane psom przez znanego myśliwego rosyjskiego p. Iwaszczencowa. Glisty szczenięce, grube i długie, bardzo widoczne w ekskrementach młodych psiaków, wypędza *santonina*, tasiemce zaś (solitery), wychodzące z wypróżnieniami w kawałkach po 1—2 cm. długich, białego koloru, niszczyć ma następująca recepta:

Kamalas 30,0
Mel. depurat 120,0
M. F. electuarium.

Przez trzy dni po łyżce stołowej rano, po tygodniu powtórzyć lekarstwo.

Najlepiej jednak, aby dawkę *santoniny* lub *kamali* określił weterynarz.

Związek kłusowników. Jakie postępy na Zachodzie Europy robi duch asocyacyi, dowodzi świeżo zawiązany w Essen (holenderska prowincya Drenthe) „Związek fryzyjskich kłusowników." Na razie miłe to towarzystwo liczyło dopiero 17 członków, nie przyjmowano bowiem do swego grona innych kandydatów, jak tylko znanych kłusowników, raz przynajmniej sądownie karanych. Zgromadzenie ogólne powzięło uchwałę, aby nadal handlarzom nie sprzedawać taniej zwierzyny, niżeli wynoszą ceny targowe, aby w ten sposób wyzyskowi z ich strony zapobiedz; nadto zobowiązano handle zwierzyną, aby płaciły składki na rzecz kasy towarzystwa. Głównym celem tego związku jest udzielanie pomocy odsiadującym więzienie towarzyszom i ich rodzinom. Również postanowiono, w czasie zakazanym nie kłusować, aby nie przeszkadzać rozmnażaniu się zwierzyny, tak koniecznej do życia i zarobku kłusownika. Wiadomość powyższa nie wyjęta z pism humorystycznych, lecz owszem z nader poważnych, a w każdym razie „*se non e vero, e bene trovato.*" Zbyt łagodna kontrola władz nad złodziejami zwierzyny prowadzi do tego, że myśliwy z kłusownikiem mordują się wzajemnie przy spotkaniu bez litości, albo też formują się bandy, jak powyższa, na urągowisko prawu i jej organom.

Zapalczywy jastrząb. W tych dniach w Oberseebach, w Alzacyi, jastrząb-gołębiarz tak się zacietrzewił w pogoni za zdobyczą, że wybił szybę w oknie zamieszkałego domu i wpadł do izby. Mieszkańców takie włamanie rabusia mocno na razie zdziwiło. Niemniej jednakże i jastrząb przerażony był sytuacyą, w której się znalazł niespodziewanie. Stał się pokornym i dał się złapać bez oporu. Za wybite okno życiem zapłacił.

Lis jako dobry ojciec. Że lis (samiec) zaopatruje młode w pożywienie, stwierdza znowu jakiś myśliwy niemiecki, opowiadając, że widział lisa znoszącego do jamy młode zające. Po odkopaniu jamy, zabito liszkę i młode. Inny myśliwy zabił lisa, donoszącego właśnie żer dla młodych; w odkopanej jamie nie znaleziono samicy, lecz pięć młodych lisów. Wreszcie inny myśliwy pisze: W roku 1877 ubiłem na stanowisku w Prusach Wschodnich lisa, który niósł właśnie do jamy 7 myszy, 3 szczury, kreta i głowę z szyją gęsi; gdybym mu nie był zaszedł drogi, byłby bez kwestyi zawrócił raz jeszcze po gęś całą.

Sarny przejechane przez pociąg. Naczelnik niemieckiej stacyi kolei żelaznej, położonej w lesie, obfitującym w różnego rodzaju zwierzynę pisze, że powszechnem jest zdanie, iż latarnie lokomotywy wywierają wpływ hypnotyczny na sarny. Mniemanie to, jego zdaniem jest mylne, a wypadki przejechania sarn przez pociąg pochodzą raczej ze zbytniego spoufalenia się z widokiem lokomotywy. Naczelnik stacyi i jego pomocnicy niejednokrotnie obserwowali sarny, gdy z szumem, sykiem i dymem nadchodził pociąg. Żerujące wtedy na plancie kolejowym sarny przechodziły przezeń w poprzek, rzucały czasem okiem w lewo na obserwujących je ludzi, czasem w prawo ku zbliżającemu się pociągowi, nie przeszkadzało im to jednakże spokojnie dalej żerować. Przed samym dopiero pociągiem ustępowały w bok w lekkich, figlarnych podskokach; zdarza się więc czasami, że która się spóźni i przejechaną zostanie. Gdy zimą spadną głębokie śniegi, wolne od nich wysokie planty kolejowe i boczne rowy, trawą porosłe, przedstawiają arcywyborne place żerowe, przez zwierzynę bardzo poszukiwane;—wtedy spoufalenie się z pociągami wzmaga się i staje się dla sarn powodem nieszczęścia t. j. przejechania. Światło rażące latarni lokomotywy może i działa oślepiająco na sarny, aby jednakże hypnotyzująco działało, nie sądzimy.

Napad wron na koźlę. Szkodliwość wron dla zwierzostanu w ogóle jest rzeczą stwierdzoną przez myśliwych i nie potrzebującą już dowodzenia. Że jednak jeszcze odzywają się głosy w obronie niewinności tego szkodnika, przeciwko któremu Brehm występuje niedość energicznie, przytaczamy poniżej fakt żarłoczności wron tak, jak go podał wiarogodny świadek w ostatnim N-rze „Wild und Hund."

Jadąc konno przez pola, posłyszałem kilkakrotne przeciągłe beczenie sarny. Było to właśnie w południe i nie mogłem odgadnąć przyczyny tych sygnałów niebezpieczeństwa. Ponieważ w głosie sarny brzmiał jakby jakiś lęk i lament, nawróciłem i przywiązawszy wierzchowca do wierzby spieszyłem na przełaj przez żyto. Nagle ujrzałem dwie ulatujące wrony i zarazem posłyszałem żałosny głos koźlęcia. Sytuacya stała się jasną: niezawodnie lis dusi koźlę, matka becząc usiłuje spłoszyć rabusia, a wrony krążą w nadziei urwania czegoś z łupu. Dotarłem wreszcie na miejsce w gęstem życie, mocno stratowane, i w tym momencie wyskoczyła stara sarna, pozostawiając malutkie, całe drżące i silnie spocone koźlę; nie ruszyło się ono z miejsca i pozwoliło się badać: znalazłem tedy na łebku między uszami silnie krwawiącą, jakby od szydła ranę, której w żaden sposób nie mógł zadać lis; ranę zadały niewątpliwie ostre dzioby wron. Z wielkim trudem udało mi się zatamować krew i zalepić ranę listkiem żyta. Podczas tej operacyi zbliżyła się sarna, obserwując mnie uważnie i becząc przeciągle. Gdy koźlę przyszło do siebie, wróciłem do domu i bezzwłocznie wysłałem strzelca z poleceniem wytępienia wron. Będąc zawsze przekonany o szkodliwości wron, nie przypuszczałem, żeby mogły być niebezpieczne nawet dla sarn. A zatem wojna skrzydlatym rabusiom!

Pojedynek zajęcy. Rzeczą znaną jest, że *Lepus timidus* niesłusznie nosi nazwisko „bojaźliwego." I szaraków opanowują potężne uczucia miłości i zazdrości; pod wpływem miłości macierzyńskiej rzuca się samica odważnie na jastrzębia, czyhającego na młode zajączki; niedawno zaś obserwowałem, jak dwóch szaraków, miotanych zazdrością pojedynkowało się aż miło. Stojąc na tylnych skokach, pojedynkowały się przedniemi łapkami. Razy padały jak grad i rywale przekoziołkowywali się kolejno. Po dziesięciu minutach ukończyli pojedynek i dysząc ciężko ze znużenia patrzeli sobie chwilę w oczy, poczem odetchnąwszy rozbiegli w różne strony.

Gruba zwierzyna w Norwegii. W roku 1894 zabito w Norwegii 1,262 łosi, 760 dzikich reniferów i 84 sarn; w roku 1895 padło 970 łosi, 865 reniferów i 146 sarn; wreszcie w roku 1896 zabito 991 łosi, 942 reniferów

i 138 sarn. — Jak na tak mały kraj ilość zabijanych rocznie łosi jest bardzo pokaźna, co doskonale świadczy o sumiennej ochronie zwierzyny.

Polowanie na kszyki w Egipcie. P. Reginald Brooke w „Fieldzie" pisze, że polując sam jeden zabił w d. 28 stycznia r. b. 212 kszyków, a w dniu 30 tegoż miesiąca—162. Twierdzi, że byłby zabił daleko więcej przy pomocy miejscowej ludności, lecz z powodu świąt Ramadanu trudno było sobie zdobyć naganiaczy.

Kronika Myśliwska.

(Prosimy Szanownych Czytelników naszych o nadsyłanie wiadomości do tej rubryki)

Na dzierżawach myśliwskich w Osiecku, na polowaniach błotnych, w ciągu tegorocznego sezonu członkowie Warszawskiego Oddziału Tow. praw. myśliw. zabili: 30 kaczek, 5 kszyków, 1 dubelta, i 1 kureczkę wodną. Wielkie tegoroczne wody utrudniły polowanie na błotach, to też chętnych do brodzenia znalazło się zaledwie 7 myśliwych, którzy osiągnęli powyższy rezultat.

W d. 21 b. m. dano znać do Wilanowa, że do lasu Kabackiego (pod Natolinem) przyszły 2 jelenie i 4 dziki. Hr. Branicki zorganizował na prędce polowanie, w którem wzięło udział 5 strzelb. Zaczęto polować o godz. 3 po południu. W drugim zaraz miocie natrafiono na cztery dziki, z których dwa wyszły na linię i padły pod strzałami myśliwych; dwa zaś inne przerwały się przez linię obławników. Oprócz tego obława widziała jeszcze łanię.

Na błotach, leżących w obrębie dzierżaw Otwockiego kółka myśliwskiego, zabito w ciągu tegorocznego sezonu: 134 kaczek, 1 dubelta i 14 kszyków.

Przygody Myśliwskie.

W styczniu b. r., w majątku p. Wonlarlarskiego w gub. Mińskiej odbyło się interesujące polowanie na niedźwiedzia, o którem „Ochotn. Gaz." zdaje sprawę w następujących słowach: Niedźwiedź zaległ na niewielkiej polance, pod starą osiką, około której leżało ścięte drzewo. Strzelec, wiedząc o tym barłogu, chciał przekonać się, czy niedźwiedź jeszcze leży, podsunął się za blizko i spłoszył misia, który co prędzej wdrapał się na drzewo. Na drugi dzień strzelec, wraz ze swoim towarzyszem, znów poszli sprawdzić, co się w dalszym ciągu z niedźwiedziem dzieje.

Gdy weszli na ową polankę, ujrzeli go siedzącego na osice. Rozpalili przeto ognie do około polanki i telegraficznie zawiadomili myśliwych o osaczeniu niedźwiedzia. Myśliwi przybyli na trzeci dzień. Poprowadzeni przez strzelców, weszli na polankę.

— I gdzież ów niedźwiedź — pyta strzelca jeden z myśliwych, rozglądając się po polanie.

— A o tam, na gałęzi, przy samym pniu drzewa—objaśnił zagadnięty wskazując na osikę.

Huknął wystrzał. Niedźwiedź raniony w szczękę, zaczął się szybko spuszczać po drzewie na dół. Padł strzał drugi, trzeci i niedźwiedź ciężko zwalił się na ziemię, przesiedziawszy poprzednio przez cztery doby na gałęzi.

Niedawno dwóch Arabów szło na targ do Montenotte. Tuż pod miastem spotkali oni oko w oko wielką panterę. Ponieważ nie ustępowała im się z drogi, zaczęli w nią rzucać kamieniami, lecz rozjuszony zwierz jednym susem znalazł się na jednym z maurów i chwycił go zębami za rękę, rwąc jednocześnie pazurami skórę ofiary. Towarzysz w nogi do miasta. Tu zebrało się na prędce kilku myśliwych i poszło na wskazane miejsce. Pokiereszowany Arab powiedział im, że drapieżnica ukryła się pod mostkiem kolei żelaznej. Myśliwi podszedłszy, wygarnęli do pantery, która w susach wyskoczyła ku nim. Dopiero niejaki Faure, leśnik rządowy, dopuściwszy panterę na parę kroków, powstrzymał ją na miejscu, trafiwszy kulą w lewe oko. Faure strzelał podobno z tak zimną krwią, jakgdyby miał do czynienia z kuropatwą.

Biedny Arab straci rękę i całą czuprynę ma zdartą. Pantera miała 2,20 metra długości.

W Hawłowicach p. Teofila Żurowskiego (w Galicyi) w w stodołach, które tworzą oddzielny od innych budynków gospodarczych i zamknięty czworobok zagnieździły się... lisy. Ostrożne te i przebiegłe zwierzęta zbytnio zaufały względnemu spokojowi, jaki panował w gumnach i usadowiły się wygodnie w zbożu, rzepaku, słomie, tworząc sobie gniazda na zimę po pod buntami i krokwiami budynku. Źle jednak trafiły tym razem, gdyż p. Ż. dowiedziawszy się o nieproszonych gościach, zarządził polowanie na szkodników. Rezultat tych dwudniowych łowów w stodole p. Ż. opisuje w „Łowcu." Padły trzy sztuki, wypłoszone z nór przez nagankę. Lisy umykały po dachach i zeskakiwały do parku, gdzie ich czekała śmierć. Ze względu na niezwykły teren, polowanie to do szczególnych zaliczyć można.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI.

We wrześniu wolno polować na: dziki, łosie (byki), jelenie (byki), sarny (rogacze), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dropie i wszelkie ptactwo przelotne, a od d. $^1/_{13}$ września na: klempy (samice łosie), łanie i kozy.

Z handlu zwierzyną.

W Warszawie przekupnie na targu za Żelazną Bramą nabywają nadsyłaną ze wsi zwierzynę po cenach następujących:

Sarninę po	75 kop.	za funt
Zające po	75 „	za sztukę
Kuropatwy po	75 „	za parę
Przepiórki po	30 „	za sztukę
Kszyki po	25 „	„
Kaczki po	35 „	„
Cyranki po	25 „	„

Na targach warszawskich sprzedają konsumentom kuropatwy po 1 rs. do 1 r. 20 k. za parę.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. Ziemięckiemu. Dziękujemy za życzliwe rady, do których nie omieszkamy zastosować się.

Treść Nr. 11 „ŁOWCA POLSKIEGO"

Złe wieści (*J. Zarembski*). — O Sokolnictwie (D. c.) *Jan Sztolcman*. — Polowanie na kuropatwy (D.) (*Z. Bl.*) — Ochrona kultur i hodowla zwierzyny (D. c.) (*Raul Dombrowski*).—Hodowla cietrzewi (*r.—i.*) — Celownik (wizjer) do strzelania w nocy. — Kosz do noszenia kuropatw (*W. St.*)—Nieprzemakalność odzieży i obuwia (*T.*)—Nowa ustawa.—Z Towarzystwa prawidłowego myślistwa. — Listy do „Łowca Polskiego" (Warszawa, w sierpniu).—Drobiazgi myśliwskie: (Próba wyżłów. Księga rodowa psów. Szlązka wystawa rogów jelenich. Nowe trzylufki. Miara śrótu. Jak długo może służyć lufa? Polowanie w Niedzielę. Lekarstwo na glisty. Związek kłusowników. Zapalczywy jastrząb. Lis jako dobry ojciec. Sarny przejechane przez pociąg. Napad wron na koźlę. Pojedynek zajęcy. Gruba zwierzyna w Norwegii. Polowanie na kszyki w Egipcie). Kronika myśliwska.—Przygody myśliwskie. Kalendarzyk myśliwski. — Z handlu zwierzyną.— Odpowiedzi Redakcyi. — W feljetonie: Łowy dworskie. — Ilustracye: Miły widok.

Prenumerata „ŁOWCA POLSKIEGO“ wynosi:

W Warszawie: rocznie 6 rub., półrocznie 3 rub., kwartalnie rub. 1 50 kop. (z odnoszeniem do domu).

Z przesyłką pocztową: rocznie 7 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 75 kop.

Zagranicą: rocznie 10 guld., albo 16 marek, albo 20 franków; półrocznie 5 guld., albo 8 marek, albo 10 franków.

Pojedynczy numer „ŁOWCA POLSKIEGO“ 30 kop.

Ogłoszenia za wiersz drobnego pisma (petitu) lub jego miejsce 10 kop.

„ŁOWCA POLSKIEGO“ prenumerować można: w Kantorze Administracyi „ŁOWCA POLSKIEGO“ Warecka 15, w Kancelaryi Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa Nowy Świat 35, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Adres Redakcyi „ŁOWCA POLSKIEGO:“

Nowogrodzka 17, w Warszawie

od godz. 5 do 6 po południu.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою. Варшава, 17 Августа 1899 г. Warszawa. Druk Emila Skiwskiego. Redaktor i wydawca Jan Sztolcman.